

STRZELLEC



Z okazji 300 lecia urodzin króla Jana Sobieskiego, które przypada w dniu 20 października, zamieszczamy zdjęcie z jego pomnika w Łazienkach.

DZIAŁ URZĘDOWY

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO

Nr. 28/29, z dnia 15 października r. b.

Mianowania.

Z dniem 1.X. r.b. ob. **Kudelską Stefanę** mianuję Inspektorką Pracy Kobiet przy Komendzie Głównej.

Z dniem 15.X. r. b. ob. **Zochowskiego Romana** mianuję zastępcą Komendanta Okręgu Warszawskiego, tym samym anuluję rozkaz Nr. 21-29 pkt. 1.

Urlop.

Na wniosek Komendy Okręgu Lwów z dniem 15.X. r.b. udzielam Komendantowi Obwodu Czortków ob. **Donigiewiczowi Władysławowi** urlop roczny. Zastępco pełnienie funkcji Komendanta Obwodu Czortków powierzam ob. **Chodzickiemu**.

3. Godziny przyjęć dla Komendantów Okręgowych.

Dla unormowania toku pracy w Komendzie Głównej, zawiadamiam, że Komendantów Okręgowych przyjmować będą wyłącznie między godziną 12.30 a 1.30.

4. Przyjmowanie personelu kancelaryjnego

Polecam personel cywilny, w jakimkolwiek charakterze w biurach czy Komendach Związku Strzeleckiego zatrudniony, zaciągnąć do Związku. Na przyszłość polecam nowe siły przyjmować wyłącznie z grona członków Związku Strzeleckiego.

5. Rozkazy Okręgów — przesyłanie Okręgom.

Polecam Komendantom Okręgów, aby wydawane przez siebie rozkazy okresowe (dwutygodniowe) przysyłały do wiadomości, nie tylko do Komendy Głównej, ale również do wszystkich pozostałych Komend Okręgowych.

6. Kompetencje referentek pracy kobiet w Komendach Obwodów.

Odnosnie do pkt. 3 rozkazu Komendy Głównej Nr. 27-29 wyjaśniam, że referentki pracy kobiet w Komendach Obwodów mają w odniesieniu do pracy kobiet, kompetencje analogiczne do kompetencji Komendantów Obwodów, z tem że występują z ramienia Komendantów Obwodów, jako ich referentki.

7. Kursy instruktorskie P. U. W. F.

Komendanci Okręgów zameldują mi w terminie miesięcznym:

c) czy zamierzają w bieżącym roku pracy organizować na swoim terenie kursy podinstruktorskie p. w. kobiet i, jakiej kategorii; a czy b;

b) czy mają możliwość uzyskania porcyj żywnościowych dla owych kursów, na miejscu w Okręgowych Urzędach, czy też należałoby podjąć starania w P. U. W. F. i P. W.

c) czy Okręg posiada kandydatki na kurs podinstruktorski kat. A, który Komenda Główna mogłaby zorganizować w Warszawie w razie zgłoszenia dostatecznej ilości kandydatek.

Warunki przyjęcia podane są w instrukcji P. U. W. F. i W. P. L. dz. 745 PWK. Programy wyszkolenia instruktorskiego p. w. k.

8. Święto 11 listopada — zarządzenia

W związku z nadchodzącym świętem 11 listopada, polecam Komendantom Okręgów przystąpić do przygotowań, by święto to na ich terenie wypadło jaknajokazalej. Poza uroczystościami miejscowymi Okręgi wezmą udział w obchodzie urządzanym centralnie w Warszawie. W tym celu przygotować należy w każdym Okręgu po jednej kompanji z chorągwią

w mundurach sukiennych, z bronią, pod komendą oficera i z oficerami na olutnach, które przybędą na obchód do Warszawy, jako reprezentacje Okręgów. Na przejazd do Warszawy i z powrotem należy uzyskać zniżki od organów p. w., ewentualnie przejazd bezpłatny. Resztę kosztów pokrywa Komenda Główna. Zakwaterowanie i wyżywienie w Warszawie zapewnione. Bliższe szczegóły zostaną podane w rozkazie szczegółowym. Ponadto każdy Okręg przysłać również żetnie drużyny reprezentacyjne w składzie jedna plus dwanaście, przepisowo umundurowane (bluza i spodniczka kłaki z odznaką strzelecką na rękawie, pasek, kapelusz strzelecki z odznaką). Komendanci Okręgów będą odpowiedzialni za należyte przygotowanie kompanji i drużyny reprezentacyjnej do udziału w uroczystości.

9. Odprawy i obchody — meldowanie

Zdarza się, że poszczególni Komendanci urządzają różne defilady i odprawy, nie zawiadamiając o tem swoich przełożonych.

Wobec powyższego polecam Komendantom Okręgów, aby meldowali mi o każdym kursie, większym obchodzie, koncentracji, odprawie i t. p. w odpowiednim czasie przed ich odbyciem. Analogicznie mają oni zobowiązać do podobnych meldunków swoich podwładnych Komendantów Obwodowych i powiatowych i wykorzystywać podobne zebrania dla osobistego zetknięcia się z terenem.

10. Oficerowie przebywający w Warszawie — meldowanie się w Kmdzie Gł.

Polecam, aby wszyscy komendanci strzeleccy, od Komendanta Powiatu wzwyż, w czasie pobytu w Warszawie, czy to służbowo, czy prywatnie, meldowali się w Komendzie Głównej.

11. Rocznica Niepodległości Państwa

Punktu tego nie podajemy, gdyż szczegółowo omówiony jest w części redakcyjnej.

12. Odprawa referentów wychowania obywatelskiego

Zarządzam na dzień 9 i 10 XI r. b. odprawę referentów wychowania obywatelskiego w lokalu Komendy Głównej z następującym porządkiem.

Sobota 9.XI. godz. 10 rano:

1) ref. Ideał wychowawczy obywatela strzelca (z dyskusją).

2) ref. Koordynacja prac p. w. i w. f. i wychowania obywatelskiego (z dyskusją).

3) ref. Współpraca Zw. Strzeleckiego z organizacjami oświatowymi i społeczno-gospodarczymi w terenie (z dyskusją).

4) Wziedzenie ośrodków i instytucji kulturalno-oświatowych.

Niedziela 10.XI. godz. 10 rano:

5) ref. Ramy organizacyjne prac kult.-oświat. w Zw. Strzeleckim.

6) Wytyczne programu na rok bieżący. W odprawie wezmą udział referenci wychowania obywatelskiego z Okręgów i Podokręgów.

Uczestnicy otrzymają bezpłatne utrzymanie całonocne i kwatery. Przejazd na koszt Okręgu.

13. Korespondencyjny kurs teatralny.

Związek Teatrów Ludowych (Warszawa, Tamka 1) organizuje, począwszy od listopada r. b. 8 miesięczny kurs korespondencyjny dla dokształcenia kierowników i reżyserów kół amatorskich.

Komunikując o powyższem, polecam

komendantom zainteresować podległe sobie jednostki, aby zachęciły strzelców, pracujących w kołach amatorskich, do zapisywania się ich na kurs. W tym celu przesyłam na Okręg 200 egz. prospektu wspomnianego kursu.

14. Odznaki sportowe.

Przeprowadzenie — odebranie.

Stwierdziłem niejednokrotnie, że urządzane z okazji zawodów sportowych próby na „Odznakę” — chociażby tylko w formie zwykłej konkurencji międzyoddziałowej nie są przeprowadzane prawidłowo, co specjalnie dotyczy dystansu biegu 1.500 m. (Garbatka). Ponieważ przy obliczaniu oddziały posługują się tabelką pięcioboju — wynikają stąd duże błędy obliczeniowe. Polecam przeto na przyszłość przestrzegać skrupulatnie dystansów, biegów, by w ten sposób niepotrzebnie nie wprowadzać w błąd startujących zawodników.

Równocześnie polecam komendantom Okręgów jaknajczęściej przeprowadzać w terenie próbne egzaminy na „Odznakę Sportową”, oraz spowodować pobranie „Odznak” zatwierdzonych rozkazem Nr. 1, 20, 23, 25, 26 z r. b. po nadesłaniu 1 zł. na koszty Odznaki.

15. Zawody narciarskie o mistrzostwo Związku.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Związku na rok 1930 uzależnione są od przeprowadzenia Okręgowych eliminacyj w Okręgach: Krakowskim, Przemyskim, Lwowskim. Okręg Grodzieński jako terenowo inaczej ukształtowany, a tem samem o innym typie narciarstwa, zorganizuje zawody oddzielnie dla siebie.

Jako wytyczne dla ewentualnego mistrzostwa Związku i dla zawodów Okręgowych należy przyjąć program następujący:

1. Bieg patrolowy (3 x 1) ze strzelaniem na dystansie 12 — 14 km. Dystans strzału od 150 — 200 mtr. w zależności od rozmięszenia tarcz wąż. Ubiór patrolowy z karabinkiem. Każdy Okręg może zgłosić najwyżej 5 patroli, każdy z innego oddziału.

2) Bieg jazdowy jednostkowo - drużynowy (dystans 8 — 10 km. 3 zawodników tworzy drużynę). Po 5 drużyn z Okręgu, jednak tylko po jednej z każdego oddziału. Ubiór: mundur strzelecki (najlepiej drelichowy z długimi spodniami), pa.

3. Bieg rozstawny strzelców 3 x 6 km. Ilość drużyn: po 5 z każdego Okręgu. Ubiór jak w punkcie 2.

4. Bieg płaski strzelczyń 8 — 10 km. (ubiór sporowy).

5. Bieg rozstawny strzelczyń 3 x 5 km. (ubiór sportowy).

6. Skoki strzelców (ubiór sportowy). Wszystkie drużyny, startujące w mistrzostwie, muszą być wybrane na zawodach eliminacyjnych w Okręgach.

Okręg Grodno zastosuje się do programu, ad 1, 3, 4, 5 i 6, oraz ustali we własnym zakresie liczbę startujących.

Tabele obliczeniową biegu patrolowego, oraz regulamin uczestnictwa w zawodach związkowych znajdują komendanci w wytycznych W. F. na rok 1930, które zostaną przesłane Okręgom 15 listopada rb.

O terminie zawodów o mistrzostwo oraz miejscu, zamelduje mi Komendant Okręgu Kraków do dn. 1.X. r. b., po porozumieniu się z Komendantami zainteresowanych Okręgów.

STRZELC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
OBYWATELSKIEGO

AMBASADOR POLSKI W WASZYNGTONIE I LONDYNIE

Na łamach „Strzelca” skrupulatnie notujemy wszelkie objawy, świadczące o wzroście znaczenia Polski, o sukcesach, odnoszonych w różnych dziedzinach życia międzynarodowego.

Nie tak dawno, pisząc o prawie jednogłośnie ponownym wyborze Polski do Rady Ligi Narodów, stwierdziliśmy, iż świadczy on o wzmocnieniu naszej międzynarodowej pozycji i o tem, że konsekwentnie i wytrwale zdążamy do zajęcia wśród narodów świata należnego nam mocarstwowego stanowiska.

Pisaliśmy, że choć stanowiska tego oficjalnie nam jeszcze dotąd nie przyznano, świat coraz częściej będzie musiał uprzytamniać sobie naszą rolę.

I oto w niespełna miesiąc od tej chwili przychodzą wieści o wydarzeniach, które już zupełnie oficjalnie wprowadzają nas do rzędu mocarstw.

Depesze z Ameryki doniosły, że prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover w rozmowie z naszym posłem, który na czas uroczystości ku czci Kazimierza Pułaskiego mianowany został ambasadorem, zaznaczył, iż pragnąłby na stałe widzieć go w tej randze. Jak należy spodziewać się po tej rozmowie przyjdzie oficjalna wymiana zdań, zakończona podniesieniem naszego poselstwa w Waszyngtonie i amerykańskiego w Warszawie do rzędu ambasad.

Jednocześnie niemal z tą wiadomością oficjalna angielska radjostacja w Rugby ogłosiła urzędowy komunikat o podniesieniu angielskiego poselstwa w Warszawie i polskiego poselstwa w Londynie do rangi ambasady.

Państwa o ograniczonym zakresie zainteresowań posiadają przy rządach innych państw — posłów. Natomiast państwa o wszechświatowym znaczeniu, mocarstwa, wysyłają do siebie ambasadorów.

Rząd angielski jest już czwartym, który zainstalował w Warszawie swą ambasadę. Pierwsza przysłała do Polski ambasadora nasza sojuszniczka Francja. W jej ślady poszła stolica apostolska. W obu wypadkach znaczną rolę grała pewna kurtuazja w stosunku do państwa sojuszniczego, względnie szczerze i wiernie — katolickiego.

Przez długi czas żaden inny rząd nie szedł za przykładem Francji i Watykanu.

Dopiero w tym roku, w trzecią rocznicę przewrotu majowego, Italia nadała swemu posłowi rangę ambasadora.

Obecnie uczyniła to Anglja i zamierza uczynić Ameryka. Wobec tego już niedługo jedynie w Moskwie i Berlinie nie będziemy mieli ambasady.

Oczywiście nie sama zmiana tytułu jest dla nas ważną, tylko fakt, iż stwierdza ona uznanie przez dane państwo naszego mocarstwowego stanowiska.

A stwierdzenie takie jest szczególnie cenne ze strony obu wielkich państw anglo-saskich, przodujących światu zarówno politycznie, jak i gospodarczo.

Anglja, nieznająca ani sentymentu, ani entuzjazmu, w polityce swej zawsze konserwatywna, wierne hołdująca zasadzie: „czekać i patrzeć”, najdłużej nie mogła przyjąć do wiadomości, że istniejemy jako państwo i że wytrwale kroczymy do zdobycia mocarstwowego stanowiska. Na mglistych wyspach Albionu najdłużej uważano nas za państwo sezonowe.

Wewnętrzne rozbitcie, chaos gospodarczy i chwiejność w polityce zagranicznej, nie były to argumenty, któreby przemawiały na naszą korzyść w oczach narodu kupców, jakim jest Anglja.

Dopiero od czasu objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego datuje się przełom i zwrot w stosunkach polsko-angielskich. Poprawiają się one stale.

Wewnętrzna konsolidacja, poprawa gospodarcza, stabilizacja waluty, konsekwentna, pokojowa, pełna jednak siły i powagi polityka zagraniczna—były tymi pełnymi znaczenia argumentami, które przemówiły wymową cyfr i faktów i przełamały nieufność do nas anglosaskiego świata.

Ambasada polska przy rządzie Jego Królewskiej Mości w Londynie jest złożonym przez anglosasów świadectwem mocarstwowego rozwoju Polski.

A ponieważ nie mamy powodu uważać ich za zbyt nam przychylnych, więc z tem większą radością witamy to świadectwo, zdobyte wyłącznie wymową faktów.

POD ROZWAGĘ I DO WYKONANIA...

Referent kulturalno - oświatowy do swych współpracowników.

Zbliża się jesień, a za nią przyjdzie zima...

Sezon gorących wyczynów marszowych i sportowych prawie już minął. Jeszcze ten i ów oddział projektuje jakieś mniejsze rozgrywki, gdzie niegdzie na strzelnicach rozlegają się serje pojedynczych strzałów, ale naogół pustoszeją boiska, wyludniają się rzeki...

Zbliżają się długie wieczory jesienne i zimowe... Trzeba pomyśleć jak je użytkować.

W porze jesiennej i zimowej najwięcej czasu poświęcić musimy w oddziałach zagadnieniom wychowania obywatelskiego strzelców. Wszyscy bodaj rozumiemy, że wychowanie obywatela jest dla nas zagadnieniem centralnym, nie wszędzie jednak dostatecznie je praktykujemy, a przecież musimy uświadomić sobie, że treścią naszego istnienia jest służba Rzeczypospolitej — służba w dwóch głównie kierunkach: na wypadek wojny i na czas pokoju.

Uprawiamy rzemiosło wojenne, aby w razie potrzeby móżdż stanąć z bronią u nogi w obronie zagrożonych granic Państwa, ale równocześnie i równolegle z tem musimy rozwijać wśród strzelców *cnoty obywatelskie*, t. zn. wprowadzać ich w dokładne zrozumienie Ojczyzny, jej potrzeb i związku z innymi narodami; wyjaśniać rolę i obowiązki każdego obywatela, każdej instytucji życia zbiorowego. Polska bowiem potrzebuje narodu obywateli - żołnierzy. Obywateli, którzy, jak żołnierze, zwartą kolumną karni i radośni podejmą trud rozbudowy i umacniania państwa. I to jest właśnie praca dla pokoju.

Niemniej przecież praca oświatowa musi być podstawą dla rzemiosła wojskowego, bez niej bowiem umiejętność władania bronią i sprawność fizyczna nie wielkie będą miały znaczenie.

Już Staszyc dowodził, że „nieoświecony żołnierz“ może być najszkodliwszym członkiem dla kraju i nawoływał do nauczania „powinności żołnierza względem obywatela“. Strzelec „czynem codziennym“ służy ojczyźnie i powinien być do tego czynu przygotowany.

Nadchodzi jesień i zima, a z nią większa, niż w innej porze roku możliwość zbierania się strzelców w świetlicy.

Nawiązują się między „bracią strzelecką“ serdeczne nici przyjaźni. Łatwiej niż kiedy indziej przychodzi do wymiany zdań w sprawach organizacyjnych; spokojniej i systematycznie robić

można przegląd zjawisk w koło nas otaczających, rozważać je i określać swój stosunek do nich. W okresie bieżącym na czoło prac w oddziałach wysunąć trzeba sprawy *oświatowo - wychowawcze*.

Mało tego. Jeśli chcemy otrzymać rezultaty akcji oświatowej, musimy ją należycie przemyśleć, powiązać z całością naszego działania, słowem uczynić planową, a to już zadanie referenta oświatowego.

Dlatego niechże nie zapominają prezesi i komendanci rozejrzeć się w najbliższym otoczeniu za ludźmi inteligentnymi. Trzeba nieraz wyjść na ich spotkanie i wciągnąć do czynnej pracy w oddziale. Wybierać najlepiej jednostki ideowe, o zdecydowanym charakterze i pewnym choćby wyrobieniu społecznym, a takich znajdziemy wiele przedewszystkiem wśród nauczycielstwa szkół powszechnych.

Z prac konkretnych od których zacząć trzeba pracę w oddziale wymienić musimy *świećlicę*. Posiadanie własnego „dachu nad głową“ czyni dopiero oddział trwałą środowiskiem strzeleckim, pobudza jego ruchliwość, przyczynia się znakomicie do wytworzenia braterskiej atmosfery, która wynika ze zżycia się strzelców ze sobą. Świećlica dla strzelca ma być jego drugim domem rodzinnym. Tu powinni nasi młodzi obywatele znaleźć opiekę i odpowiedzialność po pracy, uczyć się i bawić godziwie. W tem znaczeniu świećlica będzie terenem ogniskującym działalność oświatowo - wychowawczą w oddziale. O nią też oprócz winniśmy inne rodzaje prac oświatowych i kulturalnych, które w miarę możliwości i potrzeb środowiska będziemy rozwijali.

Biblioteka z czytelnią, zaopatrzona w pożyteczne a ciekawe książki i czasopisma będzie niezbędną pomocą w każdej świetlicy. Ażeby rozbudzić zainteresowanie do czytelnictwa będziemy choćby raz w tygodniu urządzali zbiorowe czytanie głośne wybranych książek i pism, a przedewszystkiem „Strzelca“.

Z czytelnictwem wiązać trzeba nierozdzielnie systematyczne cykle pogadarek - gawęd, na których omawiać będziemy tematy ideowo - historyczne, (prawo strzeleckie, deklaracja ideowa walki o niepodległość), wybrane zagadnienia z Polski współczesnej, wojskowości, wreszcie aktualne tematy społeczne, których moc nasuwa życie samo. Umiejętnie prowadzone gawędy pobudzą ciekawość strzelców, wywołają żąd-

zę wiedzy. Zrodzą się napewno kółka samokształceniowe, które otoczyć musimy szczególną opieką. Istotnym bowiem celem naszej działalności oświatowej powinno być przyzwyczajenie strzelca do ciągłego samokształcenia.

Jest to nakaz czasu.

Ciągle bowiem udoskonalenia i wynalazki zmieniają obraz życia z dnia na dzień i naród, a za tem i każdy obywatel, jeśli chce się ostać twórczym i silnym wśród innych, musi nadążać za postępem, musi się uczyć. Górnej granicy poziomu oświatowego nie da się ustalić...

Wszystkim nam wiadomo jaką zgorą naszego życia jest analfabetyzm i półanalfabetyzm. Dlatego pilnie strzedz musimy aby go wykorzeniać zupełnie wśród naszych członków. Referent powinien sprawdzić czy i ilu członków w oddziale nie umie czytać i pisać, a jeśli znajdzie takich, trzeba ich skierować na kurs dokształcający, czy nawet zainicjować zorganizowanie takowego.

Nie obojętną też powinna być dla nas sprawa dokształcania zawodowego strzelców, i w tym również kierunku sprężyć powinni siły nasi działacze.

Poza działalnością oświatową przewidzieć powinniśmy w programie jaknajwięcej miejsca dla życia towarzysko-kulturalnego w świetlicy. W atmosferze bowiem piękna najlepiej bodaj rozwijają się i kształtują te jakbyśmy rzekli utajone wartości ludzkie.

Przedstawienia teatralne, śpiew chóralny, muzyka, koncerty, wieczornice, wesołe gry, zabawy ruchowe i umysłowe, audycje radiowe, dalej uroczystości o charakterze rodzinno-strzeleckim, jak epłatek, święcone, obchody rocznic i świąt narodowych — to niewyczerpane źródło nigdy nie ginących wzruszeń kulturalnych i patriotycznych.

To, co powiedziałem dotychczas omawia jedynie zadania i wytycza kierunek pracy kult. - oświatowej. Nie wyczerpuje to jednak całokształtu zagadnienia. Dziedzina bowiem wychowania obywatelskiego jest niezmiernie obszerna i różnorodna i świetlica nie jest jedynym terenem, gdzie rozwijamy cnoty obywatelskie strzelców.

Również w każdej innej podejmowanej przez oddział pracy, tak w marszu jak i na boisku, czy przy pracy sadzenia drzewek lub wznoszeniu pomnika pamiątkowego stwarzać powinniśmy warunki, w których strzelcy będą mieli okazję wyrabiać w sobie poczucie solidarności zbiorowej, uczyć się dyscypliny działania zbiorowego, poszanowania

przepisów prawa i wreszcie budzić w sobie potrzebę piękniejszego i głębszego życia kulturalnego.

Całokształt programu wychowania obywatelskiego w oddziale powinien być tak pomyślany, aby żywe słowo, książka, czy wycieczka wzajemnie się uzupełniały, żeby np. zabawa towarzyska budziła potrzebę poważniejszego zajęcia umysłowego, wygląd świetlicy i jej wewnętrzne urządzenie stwarzały ciągłą

podniecie do ulepszenia i pogłębienia życia zbiorowego.

Największe jednak znaczenie wychowawcze posiadają czyny choćby drobne. Dlatego starajmy się, aby każdy odczyt, obchód, czy inna akcja oświatowa pozostawiła po sobie jakiś głębszy ślad w duszy pojedynczego strzelca, czy w życiu całego oddziału, jakiś czyn, choćby drobny. Niech to będzie np. zainteresowanie się sprawą walki z alkoholem,

czy uporządkowanie grobów żołnierzy poległych w walce o wolność.

Zbiorowy wysiłek zwartej gromady strzeleckiej musi się czemś zaznaczyć na terenie swego środowiska. Jest to wielkiej doniosłości zagadnienie wychowawcze.

Obywatele referenci, bacząc aby zima była okresem wytężonej pracy nad wychowaniem obywatelskiem strzelców!
Miecz. Golka.

O CNOCIE OSZCZĘDNOŚCI

Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy odbyty w r. 1924 w Medjolanach ustalił datę 31 października, jako dzień corocznie poświęcony w całym świecie krzewieniu oszczędności.

Znakomity projektodawca prof. Rawizy, uzasadniając swój wniosek wyszedł z bardzo ciekawego założenia, iż zdolność oszczędzania posiada każdy, lecz nie każdy posiada cnotę oszczędzania i właśnie dzień święty, dzień 31 października, ma za zadanie rozbudzić we wszystkich społeczeństwach tę tak bardzo ważną i cenną właściwość.

W epoce gdy na pierwszy plan wybijają się zagadnienia gospodarcze, gdy wszystkie narody świata stanęły do „wielkiego wyścigu pracy“, idea oszczędności musi znaleźć ogólne zrozumienie, stać się nakazem codziennego życia.

Aby wykrzesać i zwiększyć naszą energję w kierunku oszczędzania winniśmy jasno zdać sobie sprawę, iż oszczędność nie polega na umniejszaniu skali egzystencji, lecz wprowadza tylko racjonalnie i umiejętnie dostosowany budżet. Ten budżet pouczy nas ile na co wydajemy niepotrzebnie, ten budżet stanie się strażnikiem i kontrolerem naszych wydatków i ich celowości, wykaże wreszcie, iż pewne początkowo drobne grosze możnaby zaoszczędzić, możnaby odłożyć na zapas. Należy pamiętać, iż najważniejszym jest pierwszy krok, gdy tylko znajdziemy podniecie która skieruje nas na drogę oszczędzania, to już sam fakt posiadania jakiegoś drobnego zapasowego kapitaliku zmusi nas do pewnych myśli i rozważań, znajdujących logiczne rozwiązanie w świadomej decyzji oszczędzania.

Kto bowiem raz zdecyduje się i zostanie wciągnięty dla idei oszczędności, ten siłą przyzwyczajenia i radości, jaką będzie odczuwał z powodu pokonania i wyrzeczenia się doraźnych przyjemności użycia na rzecz przyszłości, stanie się jej gorliwym wyznawcą i zwolennikiem. Jak ziarno zboża posiane w drobnych ilościach daje wielki plon, jak grudka śniegu spadająca z wysokiej góry urasta w wielką kulę powodującą nieraz lawinę, tak drobny

grosz systematycznie odkładany tworzy znaczne kapitały.

Panujące ogólnie przekonanie, że oszczędność jest wynikiem dobrobytu jest zgoła niesłuszne i nieprawdziwe, bowiem jedną z głównych podstaw dobrobytu jednostki i społeczeństwa jest właśnie oszczędność. Prowadzi ona ze szczybla na szczybel, ku coraz pełniejszej skali życia, pozwala realizować plany i zamiary, które w innym wypadku nigdy nie doczekałyby się urzeczywistnienia.

Zaoszczędzony grosz jednostki wpływa do instytucji oszczędnościowych, które gwarantują mu odpowiednie zabezpieczenie i dają procent, same natomiast dysponując ulokowaniami kapitałami przyczyniają się do podniesienia dobra społecznego przez udzielanie pożyczek, buduje potęgę materialną narodów, warsztatów pracy i innych inwestycji.

W ten sposób oszczędność jednostki spełnia podwójną rolę: osobistą i społeczną, buduje potęgę materialną narodu i państwa. Z drobnych oszczędności ogółu gromadzi się wielki kapitał narodowy, który ożywia rolnictwo, przemysł i handel.

Ruch oszczędnościowy w Polsce przed wojenną był już bardzo rozwinięty. Istniejące kasy imienia znanego działacza oszczędnościowego — Stefczyka, kasy komunalne, pożyczkowo - oszczędnościowe, t. zn. towarzystwa zaliczkowe, gromadziły olbrzymie kapitały, których wysokość przewyższała w roku 1913 sumę 600 milionów dolarów. Obecnie suma oszczędności stanowi zaledwie około 30 proc. stanu przedwojennego, t. zn. około 150 milionów dolarów. Temi więcej musimy zabrać się do pracy, musimy rozwijać ideę oszczędności ze wzmoczoną energją, dając sami przykład, wciągać coraz to nowych jej wyznawców, tworzyć wzorem Ameryki kluby i stowarzyszenia zwolenników oszczędności, a niedaleka przyszłość pokaże nam rezultaty.

Cały świat cywilizowany, wielkie mocarstwa, posiadają się dzisiaj kapitałem społecznym zdobytym drogą oszczędności. Jednym z najwyższych postawionych państw pod względem zrozumienia do-

nosłości instytucji oszczędnościowych są Stany Zjednoczone.

Setki tysięcy stowarzyszeń, klubów, banków, kas, docierających do wszystkich sfer społecznych, gromadzi miljaridy dolarów.

Propaganda wśród młodzieży stała się w Ameryce naczelnym hasłem oszczędności. Ostatnio Izba handlowa stanu New - York wystąpiła do władz z wnioskiem o wprowadzenie do szkół publicznych wykładów oszczędności, jako przedmiotu obowiązkowego, celem zaznajomienia młodzieży z rolą gospodarczą oszczędności w życiu jednostki i całokształcie gospodarstwa narodowego, oraz przyuczenia do świadomego oszczędzania stanowiącego jeden z najpoważniejszych czynników wychowania. Nic więc dziwnego, iż dzisiaj znajduje się w Ameryce blisko 15 tysięcy szkolnych kas oszczędności, a liczba składających dochodzi do 4 milionów. Te imponujące cyfry winny stać się dla nas bodźcem do wytężenia energii i zrozumienia doniosłości propagowanej idei.

Mamy w Polsce wiele instytucji oszczędnościowych: Poczta Kasa Oszczędności, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, wreszcie kasy oszczędnościowe komunalne, gminne, miejskie, spółdzielcze i t. d. chodzi tylko o zdobycie jaknajwiększej ilości ich uczestników.

A więc propagujmy we wszystkich ośrodkach, wśród znajomych, rówieśników, oddziałów idee oszczędności. Organizujmy odczyty i zebrania, a napewno w najbliższym czasie będziemy mogli cieszyć się wynikami, które przyniosą korzyść nam samym i Państwu.

Strzelec jako organizacja mająca za cel wychowanie przyszłego obywatela-żołnierza, musi z całą świadomością wszczepiać w swych członków ideę oszczędności. Niech każdy obywatel czy to z Brwinowa czy Zaleszczyk, Kowla czy Gniezna stanie się uczestnikiem wielkiego ruchu oszczędnościowego, niech otworzy sobie książeczkę oszczędnościową i od najdrobniejszych groszy rozpoczynając, systematycznie podąża w zdobywaniu coraz to większych zasobniejszych kapitałów. h. m.

OSTATNIE DNI KSIĘCIA JÓZEFA.

Od czasu niefortunnej kampanji moskiewskiej, odwróciła się gwiazda zwycięskiego wodza Francuzów. Nie Napoleon teraz z armjami całego świata szedł na Rosję, lecz Europa cała sprzymierzywszy się z Rosją, szła przeciwko osamotnionemu Napoleonowi.

Gdy nawpół żywy Księżę Józef powrócił z wyprawy do Księstwa Warszawskiego, zastał tu ogólne zamieszanie. Opinia kraju zwróciła się przeciwko Napoleonowi, a rząd Księstwa nie oczekując na powrót armji i jej wodza, porobił starania o nawiązanie węzłów „braterstwa“ z Rosją. Braterstwo to oznaczało tyle, co dobrowolne zaprzeczenie się w niewolę, lecz nie zdawano sobie z tego sprawy.

Poniatowski przybył w samą porę. Pohamował ugodowe zamiary, rozpoczął energiczne przygotowania wojenne, zarządził pospolite ruszenie i pobór rekruta. Mimo trudności spowodowanych wyczerpaniem kraju i sprzeciwem rządu, już w ciągu kilku tygodni miał kilkanaście tysięcy ludzi pod bronią.

Tak utworzona została nowa armja, gotowa na pierwsze wezwanie Napoleona, armja, która w zbrojnym kole, szykującej się do wojny Europy, jedyna być mogła gwarancją istnienia Księstwa.

Nadchodziły dni bitew decydujących, chwile od których rozpocząć się miała w życiu Europy nowa era. Zmiana następowała niespodziewanie, prędko. Wczorajsi jeszcze przyjaciele jeden po drugim zdradzali Francuzów, przechodząc na stronę wroga.

Wyznaczeni do obrony Księstwa Warszawskiego, poza wojskami Księcia Józefa, posiłkowy korpus austriacki, nie usłuchał rozkazów Napoleona. Zawarłszy tajną umowę z wysłannikiem rosyjskim odsłonił Warszawę i wycofał się z kraju.

Taki obrót rzeczy odpowiadał przyjaźnie dla Rosji usposobionemu rządowi warszawskiemu, ale Księżę Józef pozostał nieugiętym i wiernym Napoleonowi. W początku lutego stawił się niespodziewanie na sesji rady ministrów, a obawiając się by rząd z Rosją nie wszedł w układy, wezwał go do niezwłocznego opuszczenia stolicy.

Następnego dnia rząd wyjechał do Piotrkowa, poczem Poniatowski na czele ośmio tysięcznej armji pociągnął do Krakowa. Wyznaczeni do obrony miasta Austriacy i tu zdradzili. Pod pozorem obawy oskrzydlenia przez Rosjan cofnęli się za Wisłę. W tych warunkach walka ze stojącym naprzeciw

wielokrotnie silniejszym korpusem rosyjskim była niemożliwa.

Nie pozostało nic innego, jak cofnąć się z Krakowa i przedrzeć przez Austrię na zachód ku prowadzonej przez Napoleona nowej armji francuskiej. Mimo szeregu trudności ze strony Austrii i rządu Księstwa, Wojsko Polskie ruszyło za Wisłę.

Tak rozpoczyna się pochód na zachód, ku Wielkiej Armji.

Długi ten kilkudniowy marsz był u-

szczytów. Jeśli nawet ponure kolisko niedawno przebytych klęsk Napoleona przesłaniało chwilami wiarę w to, że walcząc po jego stronie prowadzi Wojsko Polskie do zwycięstwa, Niepodległości, to w każdym razie honor żołnierski kazał mu kroczyć drogą obowiązku, kazał wytrwać przy boku wodza w dniach klęsk, tak jak i wówczas, gdy wiódł on sztandary polskie do zwycięstwa. A chmury nad Napoleonem zgęszczały się. Austrija otwarcie przystą-



Śmierć księcia Poniatowskiego, według współczesnego, niemieckiego sztychu (Karlsruhe Kunst Verlag), znajdującego się w zbiorach Rappersvillskich.

ciążliwy i niebezpieczny. Na każdym kroku ujawniała się zła wola Austriaków, odmawiających żywności dla ludzi i paszy dla koni.

Poniatowski przeżywa mękę wodza. Skromne fundusze osobiste dzieli między żołnierzy. Sam, jak pisze w pamiętnikach swych major Aksamitowski, odmawia sobie wszystkiego.

Napoleon, widząc wokół zdradę, przybycia Poniatowskiego nie spodziewa się. Nie spodziewa się tem więcej, iż znane mu jest stanowisko rządu warszawskiego. Tem serdeczniej więc wita Księcia Józefa po jego przybyciu do Saksonji, gdzie zatrzymał się z wojskami. Przyprawione Wojsko Polskie wcielone zostało do armji francuskiej jako VIII jej korpus.

Pragnąc wyrazić Poniatowskiemu swą wdzięczność nadaje mu Napoleon rangę „Marszałka Francji“. Był to dla cudzoziemca zaszczyt niezwykły, ale Księżę Józef radości swej nie okazał. Nie po nagrodę szedł i nie dla za-

piła do koalicji przeciwnapoleońskiej. Poniatowski wyznaczony dowódcą tylnej straży francuskiej, w ustawicznych, coraz ostrzejszych utarczkach powstrzymał pochód wojsk austriackich aż pod Lipsk.

Tu zdecydować się miały losy świata w wielkiej bitwie narodów.

Korpus Poniatowskiego stanął na prawem skrzydle osaczonej armji francuskiej. Od 12 października Poniatowski był ciągle w ogniu. Szarżując sam na czele ułanów został parokrotnie ranny.

Dzień 18 października dla wojsk polskich był najgorętszym — atakowały głównie oddziały pruskie. Poniatowski w ogień osobiście prowadził jeden bataljon po drugim. Wobec dziesięciokrotnie liczniejszego nieprzyjaciela dalsza walka była beznadziejna. Wieczorem wydał więc Napoleon rozkaz odwrotu.

Poranek wstał zimny, wietrzny, pochmurny. Ciężka mgła podnosząca się z bagnisk, zaściełała ziemię szarym ca-

łunem z mżącym deszczem jesiennym, z dymem pożaru Lipska i dymami bitwy. Nie było nic widać na kilkadziesiąt kroków.

Po przejściu wojsk francuskich, wysadzono o godz. 11 most na rzece Pleissy, odcinając w ten sposób Księcia Józefa, z kilkuset kierasjerami i krakusami, osłaniającymi odwrót z Lipska.

Nieprzyjacielska piechota nacierała, strzały padały gęsto. Poniatowski został po raz już trzeci w tej bitwie ranny. Zacisnął zęby, chwiał się na koniu. Otaczający go oficerowie prosili go, by zsiadł, by oszczędzał się, zdał dowództwo. Nie słuchał, tylko oczy nabiegły mu krwią, a wypieki wykwitły na policzkach.

Kolumna zbliżała się do rzeki, nieprzyjaciel nacierał coraz natarczywiej, arjergarda polska nie miała chwili do stracenia. Nawpół przytomny, wyczerpany śmiertelnie Książę Józef rzucił się do Pleissy. Nie zdolny już jednak koniem kierować, uniesiony został przez prąd. Za księciem skoczył młody kapitan francuski i wydobył go na przeciwną brzeg.

Orzeźwiony zimną wodą Książę Józef ślaniając się ruszył pieszo do Elstery. Droga szła przez błotniste ogrody. Zapadła tu tyraljerka nieprzyjacielska, Poniatowskiego dosięgł nowy strzał. Otrzymał rękę w bok Książę zwał się w objęcia towarzyszących mu oficerów.

Po chwili odzyskał przytomność, gdy podano mu konia dosiadł go, lecz chwiał się na siodle, ociekał krwią, był ranny śmiertelnie. Na dalsze nalegania towarzyszy nie odzywał się wcale, tylko w gniewnym uniesieniu mówił o honorze i o Polsce.

Nagle nadbiegła piechota nieprzyjacielska, na widok jej porwał się sił ostatkiem i spiąwszy konia skoczył do Elstery. W tej chwili padł piąty celny strzał, kula przeszła lewą pierś na wylot. Książę osunął się z konia i znikł w nurtach rzeki...

Takie były ostatnie chwile Poniatowskiego. Tak zginął Książę Józef, opuszczony za życia przez rząd własnego kraju, opinij spójczeństwa i przyjaźni. Wódz za którym była tylko garść żołnierzy...

Zginął, lecz z wytkniętej linii nie zeszedł, wiernym pozostał opuszczonemu przez wszystkich Napoleonowi, wiernym aż do śmierci...

Wysoko niósł poczucie honoru i dlatego w chwilach ruiny materialnej, ogólnego upadku i zdrady pozostał „rycerzem bez trwogi i skazy”.

Dlatego przeszedł do historii jako postać świetlana, opromieniona aurołą zupełnie wyjątkowej żołnierskiej chwały...

M. Kania.

AKADEMJA KU CZCI KAZIMIERZA PUŁASKIEGO.

Warszawski Okręg Zw. Strzeleckiego, rozumiejąc wielką wychowawczą wartość nawiązania pracy strzeleckiej do bohaterskich czynów chlubnej przeszłości, postanowił, niezależnie od wszelkich innych obchodów, organizowanych z okazji rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, uczcić go wielką publiczną Akademią na Ratuszu.

Akademja ta odbyła się w niedzielę 12 października o godz. 12.30. Należy z uznaniem podkreślić, iż była ona zorganizowana i przeprowadzona bez zarzutu, wypadła znakomicie i śmiało zaliczona być może do rzędu najbardziej udanych uroczystości tego rodzaju.

Nic więc dziwnego, że publiczność, która przybyła wyjątkowo licznie i szczególnie zapełniła wielką salę Rady Miejskiej, szczerze akcentowała swe uznanie.

Na akademji obecny był Prezes Zw. Strzeleckiego ob. Anusz, Sekretarz Generalny ob. Minkowski, b. minister Czechowicz, z-ca d-cy O. K. I gen. Jacynik, płk. Trzaska - Durski, wojewodzina Jaroszewiczowa, Komendant Okręgu ob. mjr. Stefański, jego z-ca ob. Żochowski, vice-prezes okr. ob. Ziemiński i t. d.

Słowo wstępne wygłosił ob. Anusz.

Przypomniał stan Polski w okresie Konfederacji Barskiej, stwierdził ob. Anusz, że choć bezpośredniego celu swego nie osiągnęła ona, choć nie potrafiła, bo nie miała po temu dość sił, odwrócić kłęski rozbioru, stworzyła jednak piękną tradycję ofiarnej walki w obronie honoru i niepodległości państwowej narodu. Z tej tradycji czerpały późniejsze pokolenia podjęte do walki z hańbą niewoli.

„Naród, który chce iść naprzód i wzywać, który swą siłą i bezpieczeństwem chce ugruntować na samowiedzy narodowej ogółu obywateli, musi rzetelnie ustosunkować się do własnej przeszłości, musi poznać źródła i przyczyny zarówno swych triumfów jak i klęsk”.

W czasie konfederacji barskiej kilkunasto tysięczny korpus rosyjski terroryzował Polskę od Podola do Wielkopolski i od Krakowa aż po Litwę. Albowiem w narodzie nie było wówczas zgody uczuć i myśli i nie było ośrodka potężnej woli, koordynującej rozpieczętę wystąpienia poszczególnych oddziałów konfederacji. Wskutek tego ofiarne wysiłki i męstwo jednostek nie zdołały zapewnić triumfu sprawie konfederackiej”.

„My zaś widzieliśmy w roku 1920 jak zjednoczony w uczuciach i dążeniach naród pod wodzą Józefa Piłsudskiego odniósł świetne zwycięstwo nad przeważającymi siłami Moskwy, wykreślając wschodnie granice państwa i ustalając swoją rolę wśród narodów świata”.

„Porównanie naszego losu, losu współczesnego pokolenia polskiego z losem konfederatów barskich daje nam miarę szczęścia, jakiego jesteśmy uczestnikami. Ze świadomości szczęścia musimy czerpać podjęte w wytrwałym dążeniu do siły, bezpieczeństwa i wielkości naszej Rzeczypospolitej”.

Następnie zabrał głos prof. H. Mościcki, który w pięknym odczycie zobrazował życie bohatera dwóch światów, bojownika o wolność Polski i Ameryki. Podkreślił, iż Kazimierz Pułaski był pierw-

szym z pośród rycerzy Niepodległości, który stwierdził, iż gdziekolwiek na świecie wre walka o wolność, jest ona jednocześnie walką o wolność Polski. I dlatego też, skoro zamknęły się przed nim wszelkie drogi działania w kraju, udał się do dalekiej Ameryki walczyć o jej wyzwolenie.

Witany rzesistemi oklaskami ukazał się na mównicy poseł Medard Downarowicz.

W pełnym swady i temperamentu przemówieniu powiązał złotą nicią czynu niepodległościowego Zw. Strzelecki z pierwszym bohaterem walk o wolność—Kazimierzem Pułaskim, który pierwszy widział ją „na końcu szabli polskiej”.

Dwadzieścia jeden lat miał Kazimierz Pułaski kiedy zaprzysiął ojcu walkę o honor i wolność Polski. Zaledwie dwudziestoparoletnim młodzieńcem będąc był jednym z najczynniejszych przywódców Konfederacji. Wyrastał to tu, to tam, wszędzie, gdzie był potrzebny, a gdzie się zjawiał — zjawiało się zwycięstwo. Zaledwie 25 lat miał Kazimierz Pułaski, kiedy musiał uchodzić w przebraniu z Polski, a sądy sejmowe skazały go na pozabawienie czci, praw i majątku, ucięcie prawej ręki, ścięcie głowy, spalenie ciała i prochów rozwianie na cztery strony świata. Tak daleko poszło spodlenie w narodzie.

Kazimierz Pułaski był pierwszym, który przeciwko temu spodleniu, tej niewoli ducha protestował, był pierwszym który wystąpił w obronie honoru i wolności Polski.

I nieraz potem się zdarzało, że właśnie tacy jak on młodzieńcy, za jego wzorem i przykładem, brali odpowiedzialność za losy kraju i z bronią w rękę występowali przeciwko najeźdźcy. Tacy jak on młodzieńcy skupili się przed wojną wokół dczrzącego już męża Józefa Piłsudskiego, który poprowadził ich w bój o Niepodległość.

I czyż nie ten młody Kazimierz Pułaski był natchnieniem takiego kawalerzysty, jak Orlicz - Dreszer, który Polskę wrzesz i wzdłuż przebywał i jak Kazimierz Pułaski wyrastał tam gdzie go było najwięcej potrzeba? Czyż nie on był natchnieniem dla piechura o kawalerijskiej fantazji Dąb - Biernackiego? Czyż nie o jego to czynach i bohaterstwach śniłi młodzi strzelcy, idąc w jego ślady, idąc do walki.

I oto stoją tu strzelcy na bacność i przysięgli sobie, iż honoru i wolności narodu, o które walczył Kazimierz Pułaski, bitnie będą do ostatka...

Tak przemawiał poseł Downarowicz, wiodąc chlubny rodowód strzelecki od tego młodego bohatera, którego „rozum stanu okazał się mądrzejszy, bardziej przewidujący niż króla, senatorów i dyplomatów”.

Huczne oklaski zęgały prelegenta.

Część koncertową rozpoczął znakomity artysta Wojciech Brydziński wierszem O - Ota „Pułaski”. Następnie wystąpili Marja Mokrzycka, Turska - Bandrowska, Ignacy Dygalski i Marjan Palewicz przy akompaniamencie Zofji Zalewskiej.

Występy znakomitych naszych artystów znalazły żywy oddźwięk na sali, która żywiołowymi oklaskami nagrodziła ich za uświetnienie obchodu.

WSPANIAŁA REWJA MŁODYCH SIŁ W PRZEMYŚLU



Przedstawiciele władz w czasie mszy polowej.

W dniach 5 i 6 października wojewódzki komitet w. f. i p. w. we Lwowie po raz pierwszy zorganizował uroczyste święto w. f. i p. w. Odbyło się ono w Przemyślu, siedzibie DOK X, na którego terenie znajduje się większość powiatów województwa lwowskiego.

Święto, które powiodło się w każdym calu, zgromadziło kilka tysięcy uczestników ze Zw. Strzeleckiego, Hufców szkolnych, oraz innych organizacji i stowarzyszeń p. w. ze Lwowa, Sambora, Rzeszowa, Jarosława, Drohobycza, Niska, Gródka Jagiellońskiego i t. d.

Uczestnicy święta zjeżdżać się zaczęli już w piątek 4 października, korzystając z noclegów i wyżywienia dostarczanego przez komitet organizacyjny. Zawody, które odbywały się na stadionie wojskowym i strzelnicy na Lipowicy, rozpoczęły się w sobotę 5 października, gromadząc 461 uczestników i uczestniczek.

W niedzielę, 6 października, o godzinie 10-ej nastąpił przegląd sił p. w. Na rynku nabitym szczelnie pewiacką młodzieżą zgromadziło się przeszło 4.000 przyszłych obrońców ojczyzny. Zbita masa karnie wyciągniętych w szeregach chłopców robiła naprawdę imponujące wrażenie, a wzorowa ich postawa świadczyła o doskonałym wyćwiczeniu. Wspaniałe wzrokowe wrażenie jakie uczynił przegląd uzupełniło znakomicie wyniesione z zawodów sportowych przekonanie, że praca p. w., znajdująca na terenie województwa i obu DOK pełne zrozumienie władz wyższych oraz pełną ofiarności pracę oficerów p. w. i stowarzyszeń, rozwija się doskonale, czyni wyrazne postępy, idzie szerokim frontem.

Na uroczystości przybyli wicewojewoda Pilecki, d-ca DOK X gen. Galica, d-ca DOK VI, gen. Popowicz, gen. Weroński, z ramienia kuratorjum wizytator Balicki,

poseł Burda, prawie wszyscy starostowie województwa lwowskiego oraz licznie reprezentowany korpus oficerski garnizonu przemyskiego.

Mszę świętą celebrował ks. prałat Bieda, poczem nastąpiły przemówienia. Pierwszy zabrał głos wicewojewoda Pilecki, poczem przemawiał jeszcze wizytator Balicki.

Następnie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych przyjęli wspaniałą, ciągnącą się przeszło godzinę defiladę zgromadzonych oddziałów pieszych, konnych i kolarskich. Liczne tłumy ludności zalegającej wszystkie chodniki i cisnącej się do wszystkich okien, z wielkim zainteresowaniem obserwowały tę rewję młodych sił, które w swej pracy, prowadzonej w małych oddziałach, rzadko kiedy tak licznie się zbierają.

Defiladę Zw. Strzeleckiego w sile 22 kompanij prowadził osobiście kmdt Okr. ob. Ickowicz. Kolumny strzeleckie liczbowo oraz swym dziarskim wyglądem przedstawiały się doskonale, wzbudzając uznanie władz i szczery entuzjazm tłumów.

Po uroczystościach „wojsko powiatowe” odmaszerowało na plac ćwiczeń „Przałkowce”, gdzie odbyły się ćwiczenia pokazowe oraz gdzie spożyto obiad, przygotowany w kuchniach polowych 38 pp.

Popołudniu w sali gimnastycznej w Domu Żołnierza nastąpiło rozdanie nagród, na które przybył również z-ca Kmdta Gł. Zw. Strzeleckiego ob. mjr. Rusin.

Przepiękna złota jesień polska przez cały czas trwania zawodów i uroczystości sprzyjała rzemiosłu żołnierskiemu, roztańczając swój czar i stwarzając pogodny nastrój zarówno wśród uczestników, jak i widzów święta.

Pogoda jest też w takich wypadkach wielkim elementem powodzenia...

Wszystkie zawody, zorganizowane z okazji święta rozgrywano w dwóch grupach. Hufce szkolne oddzielone zostały od stowarzyszeń p. w. Organizatorzy wychodzili ze słusznego założenia, że hufce szkolne, operując materjałem skupionym na terenie szkoły, już zorganizowanym w ramy dyscypliny szkolnej, mają pracę ułatwioną. Należy więc stowarzyszeniom, pracującym w trudniejszych warunkach, dać możliwość konkurowania wyłącznie między sobą i zdobywania nagród. Zasada słuszna. Okazało się przytem, że w wielu wypadkach stowarzyszenia miały lepsze wyniki.

Zawody obejmowały strzelanie z broni wojskowej, marsz na 10 km., gry sportowe oraz lekko-atletykę. O ile w tej ostatniej rozegrano pełny program konkurencji, o tyle w strzelaniu odbyły się tylko po jednej konkurencji dla mężczyzn i kobiet oraz jedno strzelanie zespołowe. Również program gier był bardzo ograniczony i sprowadził się do spotkań Lwów — Przemyśl, co jest rzeczą niesłuszną, gdyż trzeba iść koniecznie z gramy w teren; prawdopodobnie na terenie województwa lwowskiego tak się czyni. Dlaczego więc nie pokazano tych zespołów? Gorzej byłoby, gdyby ich wcale nie było!



Na rynku zgromadziło się przeszło 4000 młodzieży...

Zawody, jeszcze raz to podkreślamy, wykazały ogromne postępy we wszystkich dziedzinach i świadczą o rzetelnej pracy młodzieży i pełnym umiłowaniu sprawy wysiłku kierowników.

WYNIKI ZAWODÓW

STRZELANIE Z BRONI WOJSKOWEJ.

Zespołowe.

Zespoły: 1) Sanok 123 pkt. na 150 możł.
2) Mościska 120 pkt., 3) Skole 120 pkt.

Mężczyźni.

W grupie hufców.

Pituch (Jarosław) 46 pkt. na 50 możł.
Kisielewicz (Leżajsk) 44 pkt.

W grupie stowarzyszeń.

Nowakowski 44 pkt.
Matkowski 44 pkt.

Kobiety.

W grupie hufców.

Nowakówna (Lwów) 41 pkt. na 50 możł.
Mazurówna (Gródek Jagielloński) 34 pkt.

W grupie stowarzyszeń.

Migdałowa (Sok. Lisko) 37 pkt.
Bujakówna (Strzel. Sambor) 36 pkt.

PIĘCIOBÓJ:

Haspel (Jarosław) 7 pkt., przed Niemcem (Nisko) 16 pkt.

W grupie stowarzyszeń.

Skręt (Strzelec Żółkiew) 25 pkt.



Przedstawiciele władz przyjmują defiladę

MARSZ DRUŻYNOWY NA 10 KM.

W grupie hufców.

Hufiec Szkolny Sambor 1 g. 23 m. 30 s.
Hufiec Szkolny Leżajsk 1 g. 29 m. 45 s.

W grupie stowarzyszeń.

Zw. Strzelecki Przemyśl 1 g. 21 min.
Zw. Strzelecki Stare Sioło 1 g. 25 m. 25 s.

GRY SPORTOWE.

Koszykówka męska Lwów — Przemyśl 12:7.

Siatkówka męska Przemyśl — Lwów 28:25.

Siatkówka kobieca Przemyśl — Lwów 29:24.

LEKKA ATLETYKA.

Hufce.

Stowarzyszenia.

MĘŻCZYŹNI.

Bieg 100 mtr.:

Seufel (Przemyśl) 11,8"

Chruszcz (Strzelec Drohobycz) 11,8"

Bieg 800 mtr.:

Loziański (Lwów) 2:13,3" przed Pelcem (Przemyśl)

Bieg 3.000 mtr. naprzelaj:

Kozubal (Krosno) 12:18" przed Kolerem (Lwów).

Freyer (Strzelec Tarnobrzeg) 13:12,2" przed Hnatiukiem (Strzelec Rzeszów).

Sztafeta 4 x 100 mtr.:

Przemyśl (Hałuszko, Szufel, Kryśków, Wagner) 47,6" przed Krosnem (Paczosa, Buńkowski, Senik, Morań).

P. W. Jarosław (Bielen, Zienkiewicz, Osieczko, Sokół) 47,3" przed Zw. Strzeleckim Żółkiew (Lisowski, Michalewicz, Skręt, Petrykiewicz).

Skok wdal:

Medycy (Przemyśl) 598 przed Szczepankiewiczem (Gródek Jag.) 579.

Bartoczko (Sok. Jarosław) 572 przed Osieczko (P. W. Jarosław).

Skok wzwyż:

Medycy (Przemyśl) 165 przed Wołosiańskim Drohobycz) 160.

Kłcsowicz (Strzelec Żółkiew) 160, przed strzelcem z Drohobycza 160.

Skok o tycze:

Nazwiska zwycięzcy z Krosna niestety nasz korespondent nie podał, skoczył on 3 mtr., drugie miejsce — Zaremba (Gródek Jagielloński) 3 mtr.

Pchnięcie kulą:

Zakliczyński (Drohobycz) 11.45 przed Michalem (Lwów) 10.62.

Jezuit (Sok. Rzeszów) 11.03.

Rzut dyskiem:

Bobko (Sambor) 36.64, przed Tarno (Tarnobrzeg) 36.10.

Jezuit (Sok. Rzeszów) 37.02.

Rzut oszczepem:

Zębaczyński (Przemyśl) 49.70, przed Skólskim (Lwów) 47.83.

Jezuit (Sok. Rzeszów) 42.07, przed Prycyszynem (Strzelec Gródek Jagiell.).

KOBIEITY.

Bieg na 60 mtr.:

Twardnicka (Przemyśl) 8,9"

Szybska (Strzel. Przemyśl) 8,8 .

Sztafeta 4 x 60 mtr.:

Hufiec Przemyśl 36,9"

Zw. Strzelecki Przemyśl 36,7", przed Zw. Strzeleckim Sambor.

Skok wdal:

Twardnicka (Przemyśl) 443, przed Wiśniewską (Przemyśl) 412.

Szybska (Strzel. Przemyśl) 442,5, przed Guńkiewiczówną (Strzel. Borysław) 352

Skok wzwyż:

Jaroszówna (Sambor) 114, przed Rykiną (Przemyśl) 109.

Szybska (Strzel. Przemyśl) 119.

Rzut dyskiem:

Dla hufców.

Twardnicka (Przemyśl) 22.82 przed Mazurówną (Gródek Jagielloński) 20.09

*

Jak widać z wyników strzelcy odnieśli szereg zwycięstw w grupie stowarzyszeń, a nawet zwyciężali przedstawiciele hufców szkolnych, jak w marszu na 10 kilometrów.

W grupie kobiecej „gwiazdą“ pierwszej wielkości była niezwykle obiecująca Szybska, która wygrała wszystkie konkurencje stowarzyszeń, za każdym razem bijąc jednocześnie wyniki hufców, a raz jeden tylko osiągając wynik o pół centymetra gorszy.

JAK URZĄDZIĆ OBCHÓD NIEPODLEGŁOŚCI.

Zbliża się dzień 11 listopada.

Pamiętna to i droga sercu polskiemu data.

Dzień 11 listopada, to Święto Wolności, 11 rocznica wskrzeszenia Niepodległego Państwa Polskiego.

Jak co roku, dzień ten obchodzić będzie szczególnie uroczyste cały naród. Oczywiście, w tym dniu mobilizacji wszystkich żywotnych i twórczych sił narodu, nie zbraknie i strzelców. Przeciwnie, rozumiejąc, że zorganizowanie obchodu rocznicy Niepodległości Państwa ma głębokie znaczenie wychowawcze, podjąć musimy energiczne starania, aby Święto Wolności obchodzone było uroczyste we wszystkich zakątkach Polski.

Przedewszystkiem trzeba przystąpić do zorganizowania komitetów obchodu zarówno w tych miejscowościach, gdzie znajdują się oddziały Związku Strzeleckiego, jak również i innych, nie objętych dotąd naszymi wpływami. Do komitetów zaprosić należy przedstawicieli miejscowych organizacji społecznych, władz komunalnych i państwowych, a to celem wciągnięcia do udziału jaknajszerszych mas ludności.

Przy organizowaniu obchodów trzeba mieć na uwadze liczne oddziały wiejskie, które z braku odpowiedniego kierownictwa nie zawsze mogą zorganizować uroczystość. Dlatego powiat należałoby podzielić na coś w rodzaju rejonów, skupiających się naokoło ważniejszych osiedli, jak np. miasteczek, zarządów gminnych, szkół wieloklasowych, osiedli fabrycznych i t. p. Takie ujęcie organizacyjne pozwoli wyzyskać siły miejscowej inteligencji przy organizowaniu obchodu, oraz ułatwi okolicznej ludności wzięcie masowego udziału w obchodzie.

Święto Wolności powinno być dniem radosnych przeżyć ogółu obywateli.

Organizując uroczystość obchodu, wszystko jedno na szerszą, czy węższą skalę, należy starać się unikać nada-

wania jej charakteru ponurego. Niema bodaj u nas święta, podczas którego nie płynęłyby długie zazwyczaj „mowy“ najczęściej suche i nic nie dające, jakieś skargi i żale. Całość grzeszy z reguły atmosferą sztynną i patetyczną.

Nie też dziwnego, że ludziska unikają zwykle takich sztynnych galwek. Starajmy się przezwyciężać ten nasz płaczący nawyk, spowodowany długim okresem niewoli, na rzecz gromadnego uczczenia radości, które się wiąże z rocznicą Niepodległości państwa.

Dlatego też, mówiąc o programie uroczystości, chcemy zauważyć, że obok akademji, czy wieczornicy, dobrze będzie zorganizować w tym dniu szereg imprez na wolnym powietrzu. Oczywiście dajemy jeno przykłady, możliwości bowiem będą bardzo różne.

Przyjął się ładny zwyczaj, że zwykle w przeddzień jakiegokolwiek ważniejszej uroczystości urządza się kapstrzyk. Niechże więc przy dźwiękach muzyki, śpiewu przemaszerują po naszych cichych miastach i wsiach szeregi strzeleckie, młodzież szkolna, organizacje społeczne, niosąc radosną wieść. Komitety powinny zwrócić się z apelem i dopilnować, aby na dzień uroczystości gmachy publiczne i prywatne domy były udekorowane i oświetlone.

Wskazaniem będzie również, aby uroczystość przenieść na dzień 10 listopada, jako że jest to dzień świąteczny i ludność ma więcej czasu, chętniej weźmie udział w obchodzie.

W programie dnia należy przewidzieć i przygotować szereg zabaw, gier i zawodów, w których mogliby wziąć udział wszyscy. Obok więc zawodów sportowych, jak np. na „Oznakę“ za pięciobój Zw. Strzeleckiego, bądź strzeleckich, marszowych i t. p., przeznaczonych wyłącznie dla członków organizacji przeprowadzić można takie np. zabawy dla szerokiego mas, jak wyścigi w workach, przepychanie piłki i t. d. Innym jeszcze działem zainteresowań

masowych mogą być inscenizacje charakterystycznych obrazków z walk o niepodległość, jak np. wkroczenie do danej miejscowości i walki pierwszych oddziałów wojsk polskich, rozbrajanie okupantów i t. p.

Obchód zakończyć wypadnie uroczystym wieczorem w świetlicy, szkole, bądź domu ludowym. Tę część programu, żeby dobrze wypadła, trzeba na długo przedtem przygotować.

Czem wypełnić program takiej wieczornicy-akademji?

Ano zagaić wypadnie pieśnią odśpiewaną przez chór, bądź utworem muzycznym, wykonanym przez orkiestrę. Najwięcej nadają się na ten dzień pieśni patriotyczno-wojskowe.

Potem odczyt, ale niedługi.

Niezmiernie godnym polecenia będzie zadeklamowanie kilku okolicznościowych wierszy. Dla deklamacji solowej polecam: wiersz „Rozkaz“ J. Kasprowicza, „Pozdrowienie Ojczyźnie“ Or-Ota, bądź „Budujmy miłą Ojczyznę nie Dom“ M. Konopnickiej. Jeśli posiadamy zespół wyrobiony, można dać także jedną deklamację chóralną, np. wiersza „Błogosławieni“ J. Kasprowicza, lub „Hymn Zmartwychwstałej Polski“ W. Gomółckiego. Żeby ułatwić naszym oddziałom urządzenie akademji Kom. Gł. roześle oddziałom wyżej wymienione utwory oraz odczyt.

Drugą część akademji wypełni pewno widowisko teatralne. Do odegrania w tym dniu polecić można ze sztuk scenicznych: „Wieżnia Magdeburga“ i „Serce Komendanta“ B. Bakala (sztuki nabyć można w Komisji Dostaw Strzeleckich, Warszawa, Plac Marszałka Piłsudskiego 5).

Zamiast sztuki wystawić można inscenizację wyjątku z „Przedwiośnia“ Żeromskiego, a mianowicie opowiadanie Baryki o szklanych domach (symbol odrađającej się Polski), bądź inny obrazek, ilustrujący walki o niepodległość, czy też budowanie własnego Państwa.

M. G.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

SZKODA NABOI...

— Et, powiedział sierżant, dorzucając do ognia wiązkę suchych gałązek — będziecie mi tam opowiadali! Niby to teraz odwagi już nie miewają ludzie? Że tam żaden generał, w mundurze złoconym i z wielką wstęgą przez ramię, na białym koniu przed frontem do ataku nie galopuje, to nie znaczy, by męstwa na świecie ubyło. Inne tylko teraz jest męstwo...

— Chcecie, nie chcecie — przerwał młodzieńcy plutonowy — a dawniej piękniej to bywało. Bardziej tak po rycer-

swemu jednego żołnierza. Mądry żołnierz tylko wtedy się naraża, gdy zachodzi po temu potrzeba. Ale, gdy potrzeba, nie może się wahać, choćby mu groziło, że zginie niezauważony, padnie tak sobie szaro, bez błyskania szablą na słońcu, bez gestów.

Tem większej więc trzeba mu odwagi, ale wtedy tylko, gdy naprawdę — nie szkoda krwi!

— No tak, ale nie mając sposobności ją pokazać, pochwalić się nią, żołnierz odwagę zatracza.

cie przyłgnęła wiara do ziemi i tak pełzała bez przekonania, niebardzo spiesząc się i wcale nie pożądam zbliżenia się tej chwili, kiedy to dowódca krzyknie „naprzód!” i trzeba będzie zerwać się i pod kulami biec z bagnetem do wrażego rowu.

Żeby humory się poprawiły, trzeba było, by coś się u moskali zepsuło, by osłabił ich ogień. Ale jak strzelców było dostać, kiedy, dobrze okopani, leżeli oni za nasypem szerokim i ledwie czubek łba każdemu sterczał.

I oto dwaj szeregowcy z 9-tej kompanji, Gustaw Martyn i Władysław Górka, skapowali, co na to poradzić. Martyn stanął mocno w rozkroku, wziął się pod boki i tak stał, patrząc na bolszewików. A Górka położył mu na ramię ręczny karabin maszynowy i jak zacznie prażyć!

Zobaczyli moskale maszynkę na takiej dziwnej podstawie, no i zechcieli całą budowlę rozwalić. Zaczęli więc pukać gęsto do tego nieruchomego i niewzruszonego celu, lecz Martyn ani mrużnął okiem, choć, mimo szczekania tuż przy uchu własnej maszynki, słyszał wyraźnie, jak wokoło przedziwnie świszcze, a Górka przejęty był tak celowaniem, że nic wogóle nie słyszał.

Zobaczył zdaleka kapitan, przeraził się. Poco ta brawura, narażanie się niepotrzebne. Zbliżył się, krzyknął:

— Leżeć! Kładźcie się, do licha! Chcecie, żeby was podziurawili!

Ale Martyn, nie ruszając się z miejsca i uważając, by koledze w celowaniu nie przeszkodzić, odrzekł:

— Panie kapitanie! Strzelając leżąc, nie widzimy bolszewików, więc wstaliśmy, by zgóry lepiej móc celować. Bo inaczej — szkoda naboji!

I rzeczywiście, celny ogień polskiej maszynki poszedł nie w smak moskalom. Obrazili się i przestali odpowiadać! I nasi zdobyli, bez większego już trudu, linję, o które chodziło.

Tak więc, widzicie, i dziś, w czasach schowów betonowych, samochodów pancernych, trucią gazami i strzelania z armat na sto kilometrów — gdy zdarzy się sposobność, czy też okaże potrzeba żołnierzowi stanąć prosto pod kulami, całą pierś pokazując wrogom, stanąć, widzialnym przez wszystkich, na wzgórek — umie on się odpowiednio znaleźć.

Męstwa dziś jest na świecie może więcej, niż było dawniej. Nauczyli się tylko ludzie oszczędności. Liczą się z tem, kiedy szkoda krwi, a kiedy szkoda naboji.

— Zresztą, szkoda z wami gadać — zakończył sierżant, dorzucając nową wiązkę do ognia... W. Junosza



..położył mu na ramieniu ręczny karabin maszynowy i jak zacznie prażyć!

sku, i bardziej zajmująco: widać było lepiej odwagę. Bito się inaczej nie chwając się przytem za nasypem okopów, tarczami stalowymi bronionych, nie pełzając, jak krety jakie, i bojąc się łeb wysunąć — a w słońcu, elegancko, oko w oko z wrogiem i pod okiem wodza, który stał na najwyższym pagórku, widziany przez wszystkich... Z innym sercem musiało się wtedy iść do walki. Piękniej było...

— Piękniej? Może. Ale dziś odwaga jest rozsądniejszą. Niema w niej, zapewne, dawniejszej teatralności, patetycznego gestu, lecz czy nie więcej jeszcze dziś potrzeba hartu i woli?

Nie dlatego dowódca dzisiejszy nie stoi z lornetką na wzgórzu, by się miał bać, a dlatego, że gdzieindziej ukryty, bezpieczny i spokojny, może w większym skupieniu bitwą dyrygować.

Celem żołnierza nie jest koniecznie przelać własną krew, lub koniecznie zginąć, lecz — wywalczyć zwycięstwo. Nie jest dobrym żołnierzem, kto dla próżnej swej ambicji da się zakatruwać, zabierając niepotrzebnie krajowi

Przyzwyczajony pełzać na dnie tranchei, grzebać się w piasku, czaić za krzakami, zmykać tak, by broń Boże go nieprzyjacielska maszynka nie spostrzegła — czy nie zatracza zdolności do błysnięcia samodzielnem męstwem? Przecie jeśli tak, czy tak wszyscy — odważni i tchórze, jednako są narażeni i jednaką rolę w boju odgrywają, to poco?

— Poco? Zdarzają się wypadki, kiedy jest poco, i kiedy żołnierz ma sposobność popisania się osobistym heroizmem.

Oto słuchajcie, dam wam przykład.

Byłem wtedy w 32 pułku piechoty, w trzecim bataljonie. W październiku 1920 r., zdaje się, że jedenastego — nacieraliśmy na przedmieście Klepczary nad Słuczą. No tak, jak to we współczesnej wojnie się praktykuje: cicho, niewidocznie, skokami się zbliżając, i ogniem zmuszając bolszewików do chowania głów.

Mieli oni jednak liczebną przewagę i kilka karabinów maszynowych, srodze nam dokuczających. Więc rzeczywi-

Z DZIEJÓW TARCZY

Druga pogawędka z tarczą, tym razem papierową, brunatno-czarną. — Tarcze o naturalnych barwach. — Tarcze ekscentryczne. — Anglicy bez nóg. — „Dwunastki“.

Zaciekało mnie następnie, czy kolor tarczy papierowej jest zawsze biało-czarny.

Otóż nie.

Niezależnie od tarcz artystycznie malowanych, o których już wspomniałem, spotkałem wśród zebranych delegatów, tarcze różnego zabarwienia.

To różnokolorowe bractwo przeważało zwłaszcza wśród tarcz angielskich.

„Czem się tłumaczy ta wasza różnorodność?“ — spytałem tarczę brunatno-niebieską.

„Widzi pan — podjęła rozmowę — już wśród tarcz białych zauważy pan różne odcienie: szare, żółtawe i całkiem białe. Ale to wszystko nic. Jeśli tarcza ma być biała, to niechże będzie taka.

„Strzelanie takie — ciągnęła dalej moja rozmówczyni — do tarcz białych jest do pewnego stopnia sztuczne, w naturze bowiem takich celów prawie nie spotykamy. Naturalnie tłem będzie ziemia i niebo, a więc kolor brunatny u dołu i niebieski u góry, a na styku tych dwóch barw coś odcinającego się, coś, co stanowi właściwy cel“.

„Aha! jestem w domu. A czy ta tarcza z lewej strony urodziła się w takich warunkach?“

„Tak, przybyła ona na nasz zjazd z Anglii, gdzie cieszy się dużą sympatią wśród małokalibrowców. Wogóle koleżanki nasze z Anglii są bardzo ekscentryczne“.

„Co? tarcze ekscentryczne?“

„A tak, jakby pan wiedział. My je-

„Ależ, delegatko łaskawa, czyż można ludzi tak statecznych, tak wysportowanych, jak Anglicy, nazywać „karykaturami?“

„A jak pan nazwie ludzi, którzy do nas strzelają tylko z postawy leżącej, lub co najwyżej siedzącej? Wogóle nie wiem, czy Anglicy posiadają dolne kończyny, na strzelnicę widzą tylko leżące postacie strzelających, uzbrojonych w lunety, nawet tarczowych, jak na lekarstwo!“

„Nie przypomina pan sobie, jak to w tym roku na zawodach w Berlinie angielscy zawodnicy nie uczestniczyli w strzelaniach z postawy stojącej?“

„A prawda!“

„Więc widzi pan. Ale to nie świadczy bynajmniej o złym stanie angielskiego sportu strzeleckiego“.

„No dobrze, a dlaczego niektóre z tarcz są koloru zielonego? Czy to ostatni krzyk mody?“

„Po pierwsze dlatego, że z barwą tą mają myśliwi wiele do czynienia w lesie, na łąkach i polach, a po drugie — kolor zielony nie męczy tak oka“.

„O, przepraszam, przed chwilą słyszałem, że tarcza biała jest najlepsza“.

„Nie mógł pan tego słyszeć! Tarcza biała jest wstępną klasą w nauce strzelania. Przecież w sporcie strzeleckim muszą być jakieś stopniowania i jakaś hierarchja“.

„No tak, ale...“

„Niechże pan słucha uważniej“.

„Czyż pan sądzi, że my, tarcze, jesteśmy tak zaślepione, aby nie widzieć wyższości innych celów? Więcej przyjemności mieć będzie zawodnik, strzelający do sylwetek, do ruchomych celów, niż do skrawków papieru. Ale zadanie, jakie nam postawiono, mamy ambicję wykonać na „piątkę!“

„Tylko na piątkę? — zapytuję, a może na „dwunastkę?““

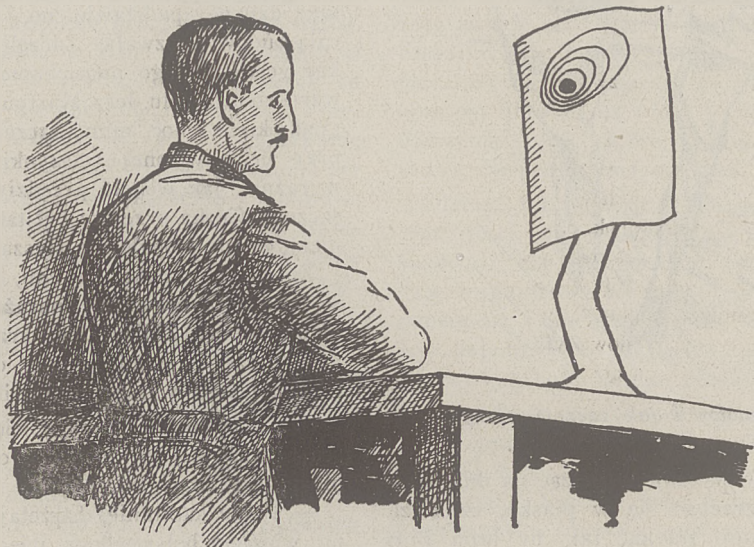
Na wspomnienie dwunastki moja zielona tarcza aż przybladła.

„Na jaką znów dwunastkę? dwunastki z chwilą wprowadzenia systemu dziesiętnego nikt nie wspomina, wszystkie nasze tarcze dzielą się na 5 albo na 10 pierścieni“.

„Jakto, a czyż u was nie strzelają do tarcz 12-pierścieniowych?“

„Za króla Ćwieczka możliwe, że strzelano, natomiast u was...“

„E! Cóż to znaczy to z przekazem powiedziane „u was?““



Proszę sobie wyobrazić tarczę zupełnie zieloną z jakimś wielkim okiem.

Brak zdecydowanego koloru białego daje się we znaki oczom strzelców, które zbytnio męczą się przy długo trwającym strzelaniu.

„Szczególnie odcień żółtawy zacieiera linje graniczne pola czarnego i jest w słońcu niehigieniczny.“

„Żeby tarcza mogła być dobrze ostrzelana, musi wisieć w dobrym oświetleniu“.

„Jakto dobrem...“ — przerwałem...

„Niechże mi pan pozwoli dokończyć, nie powiesi jej pan przecież w słońcu! Tarcza powinna mieć jednostajne i jednakowe oświetlenie: rozproszonego światła dziennego bez natężenia słonecznego. Dlatego właśnie stanowiska tarcz urządzi się zazwyczaj w kierunku północnym: i tarcze i strzelcy nie narzekają wtedy na oświetlenie“.

steśmy koncentryczne, bo wszystkie nasze pierścienie ułożone są współśrodkowo, a one są ekscentryczne, bo pole czarne i swoje pierścienie porobiły sobie w różnych miejscach.

„Niech pan zresztą spojrzysz obok“.

Istotnie. Proszę sobie wyobrazić tarczę zupełnie zieloną z jakimś wielkim okiem. Gratka była nielada. Podziękowawszy więc dotychczasowej informatorce, zbliżyłem się szybko do nowej postaci, na której moje nagłe pojawienie się zrobiło „kolosalne“ wrażenie.

„Czemu się, czcigodna tarczo, tak mi przypatrujesz?“ — zagałem rozmowę.

„Bo po raz pierwszy widzę człowieka w całej jego okazałości. U nas przeważnie mamy do czynienia z karykaturami ludzkimi“.

„Bo u was, drogi panie, na zawodach strzelają z takiej broni, że aż do nas doszła skarga polskich tarcz, aby je dziurawiono bardziej humanitarnie, a nie jakowemś pociskami „dum-dum“, które uderzają tarcze napłask, czyniąc wyrwy jak po granacie, a nie porządne przestrzeliny naboje“.

„To było, a nie jest. Inne nasze wady są dotkliwsze, nie miejsce tutaj na ich rozpatrywanie, mówmy lepiej o Anglikach“.

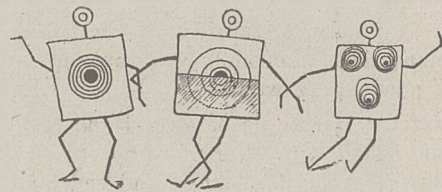
„Jeśli pan życzy swemu rodzinnemu strzelactwu sukcesów — wtrąca tarcza — niech pan mu życzy rozwoju tak potężnego, jak to jest u nas w Anglii“.

W tych miłych słowach tarczy wyrażem wyrażne poklepanie mnie po ramieniu i dużą dozę ironji, że w Polsce mogłoby być lepiej. Tak się poczułem nieswojo, aż się we śnie przewróciłem na drugi bok.

To wystarczyło w zupełności, że się

znalazłem na innym końcu sali, gdzie zebrane delegatki tarczowe dyskutowały nad czemś bardzo żywo.

J-u W.



PASOŻYTNICTWO SPORTOWE

W niedzielę, 6 października, odbył się w Warszawie, zorganizowany przez redakcję „Wieczoru Warszawskiego“ marszobieg 100 klm. w parku Paderewskiego. Stało do tych zawodów 44 zawodników — doszło do mety tylko 15-tu. Marszobieg rozpoczęto o świcie, zakończono w ciemności. Zwycięstwo odniósł Leśkiewicz (K. S. Ruch przy Fabryce Karabinów) w czasie 11 godzin 07 minut, drugim był Grewkowicz (Policyjny Klub Sportowy), trzecim sokół Szulc, czwartym strzelec Ropelewski (Powązki).

Tyle o faktach.

Zastanówmy się teraz, jakie wartości sportowe przedstawia ten marszobieg, jeśli je oczywiście wogóle posiada.

„Wieczór Warszawski“ ma dotąd na sumieniu dwie tego rodzaju imprezy: marszobieg Warszawa — Poznań i ostatnio zorganizowany kołowrotek dookoła parku Paderewskiego. W obu wypadkach inicjatorem tych zawodów był 63-letni zawodnik, mistrz kopyta i pociągła, pan Jackowski, który w „wywiadzie“ udzielonym „Wieczorowi Warszawskiemu“ z okazji biegu do Poznania, wygłosił cały szereg wręcz rewelacyjnych poglądów na temat racjonalnej zaprawy i pożywienia sportowego...

Inicjatywę p. Jackowskiego redakcja wymienionego pisma skwapliwie podchwyciła, goniąc za reklamą i sensacją, dążąc najwidoczniej do upodobnienia się do wielkich dzienników francuskich, często organizujących wielkie imprezy sportowe dla zawodowców, jak np. Tour de France, rozmaite Six-Days'e kolarskie i t. d.

Pozazdrościwszy zatem laurów francuzom, zorganizował „Wieczór Warszawski“ ten szumnie przez się nazwany „gigantyczny wyścig“. Muszę tu zmartwić panów z redakcji „Wieczoru“, że, jeśli już chodzi o odległość, to nieco większym był wyścig, zorganizowany przez Pyle'a wzdłuż całej Ameryki, na dystansie około 5000 kilometrów.

Ale mniejsza o to.

Celowość tego rodzaju imprez u nas, w Polsce, jest bardzo problematyczna, gdyż prowadzi naszych młodych sportowców prosto na drogę... zawodowstwa.

Przecież nawet w oficjalnym sprawozdaniu z ostatniego marszobiegu, umieszczonego w Nr. 235 „Wieczoru Warszawskiego“ z dnia 8 października czytamy oświadczenia zwycięzcy biegu tej naprzykład treści: „zwycięstwo swoje zawdzięcza on, jak sam opowiadał, swojemu przyjacielowi (który był jego menagerem) i czekoladzie Fuchsa“ (!). Widzimy zatem, obok charakterystycznego dla sportu zawodowego wyrazu „menager“, delikatną reklamę czekolady i mimowoli nasuwa się porównanie do słynnych zawodowców, czy gwiazd filmowych, używających swego nazwiska, czy podpisu rozmaitym przedsięwzięciom, reklamującym swoje wyroby. Wstąpienie na tę drogę oznacza demoralizację zawodników, co nie pozostawia żadnej już wątpliwości, jeśli chodzi o wartość sportową tego rodzaju zawodów.

Słuchajmy dalej.

57 okrążeń marszobiegu w parku Paderewskiego było kontrolowanych ponoć tylko przez liczną zebraną publiczność, która, jak twierdzi specjalista od sportu w „Wieczorze Warszawskim“ — witała zdobycie nowego okrążenia przez każdego z zawodników głośnie mi uwagami, brawami i *dumpingiem* (!).

To mówi samo za siebie.

O poziomie sportowym zawodów i zawodników świadczyć mogą następujące wyjątki z tegoż sprawozdania: „ubrani są różnie, jedni w kostjumach lekkoatletycznych, inni w ubraniach, jedni mają na nogach zwykłe kamasze, inni pantofle. Jest nawet i taki, co biegnie bosy, uważając, iż obuwie męczy i rani nogi“, że „inny znów wycofał się dlatego, że „piekły go podeszwy, przeskadały kamienie i było bardzo ciemno“.

Ukazywanie opinii publicznej takich obrazków, jak masowanie zmęczonych zawodników przez rozmaitych przyjaźniół, karmienie domowymi specjami przez obserwujące bieg z pokaznym koszem w rękę mamusię, psuje również w niemałym stopniu „firmę“ sportu u laików, z których w znacznej mierze składała się publiczność na marszobiegu, publiczność ciągle stykająca się z zawodnikami, zachęcająca ich do wytrwania w sposób zgoła niewymyślny.

Nie wolno natomiast, nawet „Wieczorowi Warszawskiemu“, robić szopki, widowiska cyrkowego z czegoś, reklamowanego, jako impreza sportowa.

To też naszym zdaniem nie wystarczy tylko powstrzymać się od udziału w „imprezie“ jak to uczynili rozsądniejsi marszowcy, ani pominąć ją milczeniem, jak to zrobiła prasa sportowa.

Marszobieg „Wieczoru“ jest sygnałem ostrzegawczym zwiastującym, że zaczęło się już eksploatowanie sportu dla celów nie z niem wspólnego nie mających.

Związki Sportowe i opinia publiczna winna na to zareagować jaknajkategoryczniej, broniąc istoty i interesów sportu. Władze zaś strzeleckie muszą na przyszłość uważać, by strzelcy nie brali udziału w tego rodzaju imprezach.

Szkoda na to czasu i zdrowia...

M. F.

Z WILEŃSZCZYŹNY.

W dniu 5 października oddział Zw. Strzeleckiego w Dukaszach święciańskich rozpoczął pracę swą w nowej świetlicy, której poświęcenia dokonał ks. proboszcz Butkiewicz, życząc by „w świetlicy tej rozwijała się praca ku pożytkowi Boga i dobru naszej Ojczyzny.“

Uroczysty ten moment uświetniła obecność p. starosty Mydlarza, insp. szkolnego, z-cy d-cy 20 B. O. P., sekr. Pow. Kom. P. W. i W. F. kpt. Rocznika, przedstawicieli sąsiednich oddziałów strzeleckich i bratnich organizacji.

Święto oddziału zakończone zostało świetnie przez strzelców odegraną sztuką sceniczną „Werbel domowy“ i zabawą taneczną przy dźwiękach orkiestry 5 p. p. leg. z Wilna.

WOJEWÓDZKIE ŚWIĘTO W. F. I P. W. W BIAŁYMSTOKU

W dniach 12 i 13 b. m. odbyło się w Białymstoku na boisku miejskim na Zwierzyncu wojewódzkie święto w. f.

Z 13 powiatów zaledwie 8 obesała skromną liczbą zawodników i zawodniczek powyższe zawody.

Strzelcy stawili się na zawody dosyć licznie i stanowili z górą 60 proc. ogółu startujących. Poza strzelcami reprezentowane były: Zw. Młodzieży Wiejskiej, Zw. Młodzieży Polskiej, oraz Straż Pożarna.

Strzelcy stawili się z następujących powiatów: suwalskiego, augustowskiego, grodzieńskiego, wołkowyskiego, sokulskiego, bielskiego, białostockiego, kolneńskiego i wysokomazowieckiego. Strzelczynie, które reprezentowane były przez 15 zawodniczek, przybyły z powiatów: grodzieńskiego i augustowskiego. Przybyły przeważnie „znajomki” z obozu w Grandiczach, oraz młodsze pokolenie z Augustowa, prowadzone przez ob. Rolwińską, również absolwentkę tego obozu, która jakkolwiek sama nie startuje, zajęła się na serio w swym oddziale pracą sportową.

Poziom zawodów naogół niezły. Wybił się na czoło zawodnik Lukhaus, członek Zw. Młodzieży Wiejskiej, instruktor sportowy ośrodka białostockiego, który pozabierał prawie wszystkie pierwsze nagrody. Zawodnik ten, mogący być dzisiaj zaliczony do czołowej klasy polskiej, nie powinien był startować na zawodach, przeznaczonych zasadniczo dla stowarzyszeń p. w., gdzie klasa sportowa jest dzisiaj siłą faktu dużo słabsza. Dziwi nas jedynie, że zawodnik ten tak mało jest znany na boiskach Polski, gdyż wyniki jego predysponują go na wspaniałego wielobojowca.

Poza nim wybił się na pierwszy plan strzelec plut. Granadzki Władysław z Krasnego Boru, który rokuje jaknajlepsze na przyszłość nadzieje. Zdaje się, że Granadzki pokaże ostre pazurki na rok przyszły w Wilnie z okazji zawodów o mistrzostwo. Kilku doskonałych zawodników posiada Wołkowysk. Najgorzej z samym Białostokiem, gdzie o miejscowych strzelcach zupełnie ślad i słuch zaginął. Nie było też na boisku ani jednej, prócz niżej podpisanego, szarży strzeleckiej, a to nie dobrze.

Zainteresowanie zawodami małe. Przedstawiciele oficjalnych, mimo niedzieli, za wyjątkiem oficerów P. W., organizujących zawody — trudno się dopatrzeć. Możliwe, że przyjazd arcybiskupa Hlonda pochłoniął wszystkie umysły w mieście. Ale przecież ks. arcybiskup przyjechał o godz. 16-ej, wów-

czas, kiedy zawody odbywały się przed południem i o 2-ej było już po wszystkim.

Boisko magistrackie, leżące wśród pięknego wysokopiennego lasu na Zwierzyncu, piękne. Nawierzchnia głównego boiska nie zupełnie jeszcze gotowa. Warunki pracy ma jednak Białystok dobre. Jedyna wada boiska, to spora odległość od miasta. Wynagradza jednak wszystko doskonale leśne powietrze i miła za miasto wycieczka.

Zawodami, poza oficjalnymi kierownikami oficerami p. w. z kpt. Stomką na czele, kierował technicznie wzytator w. f. z kuratorjum stołecznego p. Krawczyk, oraz oddani mu do dyspozycji sędziowie lekkoatletyczni Białostockiego Podokręgu Lekkoatletycznego.

Poza konkursem brali udział w zawodach członkowie miejscowych, przeważnie żydowskich klubów sportowych.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

GRUPA MĘSKA.

Skok wdal: 1) Lukhaus 6.24, 2) Szyrowski 5.85, 3) Nowakowski (Strzelec) 5.65.

Skok wzwyż: 1) Lukhaus 176, 2) Ciborowski (Strzelec) 150.

Skok o tyczce: 1) Lukhaus 300, 2) Granadzki (Strzelec) 2.80, 3) Korbat (Strzelec) 2.70.

Bieg 100 mtr.: 1) Lukhaus 12.4, 2) Nowakowski (Strzelec) 12.6, 3) Torfa (Strzelec) 13.2.

Bieg 400 mtr.: 1) Sawicki (Strzelec) 59.8, 2) Tyralski (Strzelec) 60.3, 3) Dziubek (Strzelec) 1:04.



Jedna z najmłodszych strzelczyń z Chorzela w czasie gry w siatkówkę.

Bieg 5000 mtr.: 1) Potujnsowski (Strzelec) 17:57.6, 2) Czopur (Strzelec), 3) Jamnik (Strzelec). Poza konkursem w pięknym stylu i prawie bez zmęczenia mimo silnego wiatru przybył kapral 42 p.p. Strzałkowski w czasie 16:43. Strzałkowski należałoby się bliżej zainteresować.

Bieg rozstawnny 4 x 400 mtr.: 1) pow. białostocki, 2) augustowski, 3) suwalski.

Rzut oszczepem: 1) Lukhaus 49.03, 2) Granadzki (Strzelec) 46.63, 3) Wakuluk (Strzelec) 40.66.

Rzut dyskiem: 1) Lukhaus 39.44, 2) Pnarski (Strzelec) 30.34, 3) Wakuluk (Strzelec) 29.44.

Pchnięcie kulą: 1) Lukhaus 11.15, 2) Szaciłło (Strzelec) 10.35, 3) Snarski (Strzelec) 10.30.

ZAWODY KOBIET.

Bieg 60 mtr.: 1) Obuchowiczówna (Strzelec) 8.8 sek., 2) Tokarzewiczówna 9.2, 3) Kołoskówna (Strzelec) 9.6.

Bieg 4 x 75 mtr.: 1) Strzelczynie Grodno 45.8, 2) strzelczynie Augustów 49.6.

Bieg 800 mtr.: 1) Cimorzochówna 2:58.8, 2) Kołoskówna (Strzelec) 3:04.8, 3) Kaczanówna 3:05.8.

Skok wzwyż: 1) Naumowiczówna (Strzelec) 125, 2) Kołoskówna (Strzelec) 120, 3) Kaczanówna (Strzelec) 115.

Skok wdal: 1) Tokarzewiczówna 435, 2) Łozowska 375, 3) Kaczanówna (Strzelec) 340.

Pchnięcie kulą: 1) Naumowiczówna (Strzelec) 78, 2) Skoblewska 732, 3) Obuchowiczówna (Strzelec) 727.

Rzut oszczepem: 1) Naumowiczówna (Strzelec) 21.29, 2) Afletówna (Strzelec) 19.60, 3) Kłosińska (Strzelec) 17.85.

Rzut dyskiem: 1) Tokarzewiczówna 23.45, 2) Golańczykówna (Strzelec) 22.95, 3) Naumowiczówna (Strzelec) 22.50.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w zawodach wojewódzkich pominięto zupełnie gry, marsze i strzelanie—przenosząc cały ciężar na lekkoatletykę, która bądź co bądź nie jest jeszcze w stowarzyszeniach p. w. alfa i omegą.

Koniecznosc trzeba zacząć wychowywać fizycznie i urabiać charaktery młodych ludzi na grach sportowych, a dopiero później przejść do lekkiej atletyki.

Należy przede wszystkim ludzi nauczyć szybko się poruszać i ich rozruszać, a wówczas można napewno liczyć na dobre wyniki w lekkiej atletyce.

Również jako czynnik propagandy gry mają pierwszorzędne znaczenie i mogą o wiele więcej zainteresować polską wieś, niż lekka atletyka!

Oficerowie p. w. i kierownicy stowarzyszeń p. w. powinni sobie postawić za zadanie na rok 1930 zaopatrzyć wszystkie jednostki p. w. w przybory do gier sportowych: koszykówki, siatkówki i hazeny. Jak tego w 1930 r. dokonają i nauczą ludzi grać zrobią aż nadto wiele.

Kurleto.

WALNE ZEBRANIE STRZELECKIEGO
K. S. „PATRIA”.

Na niedzielę, 13 b. m. zwołał krakowski Strzelecki Klub Sportowy „Patria” walne zebranie swych członków, na którym dokonano wyboru nowych władz klubu. Prezesem został ob. Maak; wiceprezesa ob. ob. Gaj i Madejski, sekr. — ob. Krawczyk, zast. — ob. Adamkówna, skarbn. ob. Uznański, członkami wydziału ob. ob. Budziaszek i Skorka.

Nowoobрани prezes, podziękowawszy za wybór, w treściwym przemówieniu zapoznał zebranych z wytycznymi dalszej pracy nowego zarządu. Dążeniem jego będzie wprowadzenie sportu na terenie Okręgu krakowskiego na jaknajwyższy poziom i objęcie nim wszystkich bez wyjątku członków Związku.

Wśród wielu uchwał, związanych z rozwojem klubu uchwalono następującą rezolucję:

„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Strzeleckiego Klubu Sportowego „Patria” w Krakowie wyraża gorące podziękowanie Prezesowi Zarządu Okr. Z. S. płk. dr. ob. Kaplickiemu Mieczysławowi, Kmdtowi Okręgu Z. S. ob. rtm. Naimskiemu Ludwikowi, Wiceprezesom ob. Gajowi Józefowi i ob. Madejskiemu Romanowi za gorliwą opiekę oraz poparcie klubu”.

Komendę Okręgu reprezentował na zebraniu kmdt Okr. ob. Naimski.

Z DOLINY.

W niedzielę, 29 września członkowie oddziału Dolina zebrali się w świetlicy, by na Walnym Zebraniu omówić swą całoroczną działalność. Przybył też ze Strzyska prez. ob. Walisch i kmdt ob. Tomaszek.

Obradom przewodniczył dyr. gimn. ob. Gładyszowski, wybrany jednomyślnie przez zebranych.

Zebranie rozpoczęło sprawozdanie z działalności Zarządu, złożone przez ob. prez. Machowskiego.

Oddział w Dolinie liczy sobie 26 członków ćwiczących i 65 wspierających. Kmdtem oddz. jest ob. Łagan.

Prace oświatowe prowadził dyr. ob. Gładyszowski, przy pomocy nauczycieli ob. ob. Pellecha, Szweda i Tułasiewicza. Dzięki nim, wysłuchali strzelcy szeregu odczytów i pogadanek z historii, geografii, nauki obywatelskiej i fizyki.

Z ramienia Tow. Kom. P. W. i W. F. ćwiczenia prowadził por. Naróg i st. sierż. Pinczyński.

Kasę oddziału poważnie zasilala komisja przedsiębiorstw, urządzając kilka wieczorów tanecznych. Stworzono również fundusz żelazny w wysokości 210 zł. na kupno mundurów i książek do biblioteki oddziałowej.

Oddział nie zasklepił się w swej wewnętrznej pracy. Pomyślano i o innych, organizując nowe oddziały strzeleckie w Ludwikówce, Swaryczowie, Peckersdorfie i Roztoczkach.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przystąpili zebrani do obrania nowych władz. Prezesem został ob. Piskozub, zast. — ob. Rechowicz, sekretarzem ob. Megera, zast. — ob. Rzeźnik, skarbn. — ob. Cieślar, zast. ob. Maciewicz. Komisja kult. - ośw. ob. ob. dyr. Gładyszowski, dyr. Klessnerówna, insp. Kowaliszyn i naucz. Josefsberg i Mazepa. Komisja rewizyjna ob. ob.: Pellech, Romančukiewicz, Sanojca, Leskiewicz, Prossowicz.



Oddział strzelecki Rozdół n/D. Siedzą od lewej: sekr. ob. Sokołowski, kmdt oddz. ob. Dusznik, kmdt P. W. i W. F. por. Rymarski, prez. oddz. ob. Błatkiewicz, sierż. Bauer, instr. Rutowicz.

ODDZIAŁ ROZDÓŁ

Rozpoczęcie prac zimowych w oddziale Rozdół n/Dniestrem, po kilkumiesięcznej przerwie letniej, nastąpiło w dniu 29 ub. miesiąca.

W świetlicy oddziału (w Urzędzie Gminnym, oddanej strzelcom przez burmistrza p. Skrzyńskiego), zebrali się rano członkowie oddziału, by otrzymać mundury strzeleckie.

Popołudniu przybył do świetlicy por. Rymarski, pow. kmdt P. W. i W. F. wraz

z sierżantem Bauerem, by zainaugurować prace przysposobienia wojskowego.

Po przemówieniu por. Rymarskiego, przedstawiającego program prac i ich korzyści dla Związku, zabrał głos prez. oddziału, ob. Błatkiewicz, oraz kmdt ob. Dusznik. Obaj mówcy zapoznali strzelców z historią powstania Zw. Strzeleckiego i jego zasługami dla Ojczyzny.

Od tej ostatniej niedzieli wrześnieowej praca w oddziale toczy się normalnie.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 48.

Ś
y w L
M n i c h
O r z e c h y
Ś w i e t l i c a
K u l e t o
O l i w a
I c h
a
S
S t o
M o r w a
M u r z y n i
R e c e p t a
W i l n o
R z e k a
c h
O k o
a

dział żeński Kraków, 5) ob. Babiarz, Przemyśl, 6) oddział Wywła.

Przyznana nagrodę, serję pocztówek malarstwa polskiego, wylosował ob. Kuziów, Kraków.

ZADANIE Nr. 52.

SZARADA Z APELEM.

Ułożył Marek Kazurek.

Strzeleckie nasze pożycie.
Drugie się ledwie tu i tam.
Więc kiedy je rozniecicie,
Ten fakt z radością powitam.

Nie macie elektryczności,
Kupujcie pierwsze i trzecie!
Nie siedźcie w ducha ciemności,
Lecz żeńcie go, jako śmiecie!

Budujcie całości! Gdzie są,
Tam radość, życie, wesele,
Pomóżcie dziełu swą kiesą
I z codnia czyńcie niedziele!

Najlepszym będzie odzewem
Dla strzelca i tygodnika,
Kiedy narówni ze śpiewem
Rozbrzmi w całościach muzyka!

Pomylili się tylko obaj bracia Kazimierz i Józef Terleccy z Poszumienia, wyraz z kolei 14-ty „inaczej recepta” podając jako „recepta”.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) ob. Krawczyk, Kraków, 2) ob. Strauss, Jarosław, 3) ob. Kuziów, Kraków, 4) od-

Termin rozwiązania szarady upływa w dniu 8 listopada. Nagroda — gra towarzyska domino.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WARSZAWIANKA WYGRYWA BIEG NAPRZEŁAJ A POLONJA ZDOBYWA „ŁUCZNIKA”.

W Król. Hucie w niedzielę, 13 października, odbył się bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski, będący ostatnią konkurencją tegorocznych mistrzostw, a jednocześnie końcowym aktem pięcioletniej walki o „Łuczniaka”, nagrody dla najlepszego w Polsce klubu lekko - atletycznego.

W biegu naprzelaj piękne zwycięstwo odniosła „Warszawianka”, zajmując trzy pierwsze miejsca. Pierwszym do mety przybył Petkiewicz, który 7,5 km. przebiegł w 23:12,6” przed Kusocińskim i Sarnackim. Na czwartym miejscu nieoczekiwanie Puchalski (Huragan Wołomin), 5) Majer (R. K. S. Katowice), 6) Nawara (Sok. Katowice), 7) Milcz (A. Z. S. Warszawa) i t. d.

Z pośród 28 zgłoszonych zawodników stawilo się zaledwie 12. Nie przyjechał między innymi Sawaryn (Pogoń Lwów).

Doskonały lekko - atleta A. Z. S. Jaworski na którego bardzo liczono, że uda mu się zdobyć choćby trzecie miejsce, przybył do mety jako 10. Jest on obecnie w Podchorążówce i to widocznie źle wpłynęło na jego formę.

Zwycięstwo Warszawianki przekreśliło nadzieje A. Z. S. na zdobycie „Łuczniaka”. Punktacja pozostaje w stanie z przed biegu, dzięki czemu „Łuczniak” przypadł definitywnie Polonji. Po pięciu latach walki zdołała ona zebrać coprawda tylko o 1 pkt. więcej od A. Z. S., ale tem niemniej — wygrała. Trzecie miejsce przypadło w punktacji o „Łuczniaka” Warszawiance.

SYTUACJA W LIDZE.

Ubiegła niedziela nie przyniosła naogół żadnych niespodzianek. Jedyne wyjątkiem meczu Legja — Wisła odbiegał od szablonu, choć i w tym wypadku nie zasłono nic nieoczekiwanego. Legja jest w doskonałej formie, forma Wisły jest zmienna, a brak łączników rozbitego Czulaka i zdyskwalifikowanego Katza osłabił siły mistrza Ligi, to też przy grze równej i jednej dość przypadkowej bramce zdobytej przez Rejdeka, wynik 1:0 dla Legji nie można zakwalifikować do rzędu niespodzianek.

Honoru Krakowa poza Wisłą bronila Cracovia i Garbarnia, obie znacznie szczęśliwiej. Cracovia, na własnym boisku rozgromila I. F. C. 6:1, zaś Garbarnia wygrała w Łodzi z Turystami 3:1. W Poznaniu Warta odniosła nikłe zwycięstwo nad Czarnymi 1:0. Wreszcie Pogoń na własnym boisku zdołała wywalczyć z Ł. K. S. remis 1:1.

Sytuacja tabeli wygląda po tej serii meczów w sposób następujący: 1) Wisła 27

pkt., bramki 58:39, gier 21. 2) Warta 26 pkt., bramki 50:35, gier 21. 3) Garbarnia 26 pkt., bramki 53:39, gier 20. 4) Ł. K. S. 26 pkt., bramek 38:38, gier 21. 5) Legja 24 pkt., bramek 37:29, gier 20. 6) Cracovia 22 pkt., bramek 46:32, gier 20. 7) Polonja 18 pkt. 8) Warszawianka 17 pkt. 9) Czarni 16 pkt. 10) Ruch 16 pkt. 11) I. F. C. 15 pkt. 12) Turyści 14 pkt. 13) Pogoń 13 pkt.

POZNANIACY BIJĄ NIEMCÓW.

Mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Poznania i Lipska, rozegrany w niedzielę w Poznaniu, przyniósł gospodarzom zwycięstwo w stosunku 8:6. W wadze muszej Kokociński (P.) bije na pky Amelanda, w koguciej Stepiak (P.) — Breitenberga, w piórkowej Bernhard — Forlańskiego (P.), w lekkiej Mika — Aniołę (P.). W wadze półśredniej skończył się jedynym w tym dniu knock-

outem — Arski (P.) zwyciężył k.-o. w 1 rundzie Poldera III. W wadze średniej Majchrzycki (P.) zwyciężył na punkty Poldera II, a w wadze półciężkiej Plotach — Wiśniewskiego (P.).

INNE WIADOMOŚCI.

Kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski wygrał znany kolarz szosowiec Michalak (Legja) w 1:09:04” przed zeszłorocznym mistrzem Głowackim (A. K. S.) 1:09:32”. 3) Stahl (Legja), 4) Korsak Zalewski, 5) Lipiński, 6) W. Koch (wszysty W. T. C.). Dystans wynosił około 30 km.

Szermiercze mistrzostwa Warszawy przyniosły zwycięstwo Laskowskiemu na szpadzie i dr. Pappé na szable.

Mistrzostwa Polski w siatkówce zakończyły się zwycięstwem IMCA Łódź w klasyfikacji męskiej i A.Z.S. Warszawa w klasyfikacji żeńskiej.

OBWODOWE ZAWODY W TERESPOLU

W niedzielę, 15 września Obwód Zw. Strzeleckiego Terespol zorganizował zawody sportowe, do których oprócz strzelców oddziałów Brześć n/B., Terespol, Mokranzy stanęły: Sokół Terespol, K. S. Jutrzenka i gimn. im. Traugutta.

Na zawodach tych strzelcy zajęli miejsca następujące: Bieg kolarski 10 km. 2) Sieniawski (Brześć) 21 min. Bieg 100 mtr. 2) Jakubowski (Brześć) 13 sek. Skok wzwyż: 1) Jakubowski 155 cm, 3) Denicki (Terespol) 145 cm. Rzut oszczepem: 2) Skalski (Brześć) 30.6 mtr. Rzut dyskiem: 2) Orluk (Mokranzy) 24 mtr. Rzut granatem: 3) Trziński (Brześć) 42.80 mtr. Bieg 200 mtr.: 3) Jakubowski. Bieg 400 mtr.: 1) Jakubowski. Bieg 800 mtr.: 2) Jakubowski, 3) Lutyński, (Terespol). Bieg 1500 mtr.: 1) Szkudlarski (Brześć).

Zawody strzeleckie były jednym wielkiem zwycięstwem członków Zw. Strzeleckiego: 1) Wasyluk (Mokranzy) 61 pkt., 2) Okseniuk (Terespol) 60 pkt., 3) Goławski (Brześć) 47 pkt.

Poza konkursem: 1) Trziński Ludw. 78 pkt., 2) Zahajkiewicz 70 pkt., 3) Trziński Leopold 68 pkt. — wszyscy trzej z oddziału Brześć.

W sztafecie 8 x 1 Brześć — Terespol: 1) oddz. Terespol 31 min., 2) oddz. Brześć 32 min.

Do hazeny stanęły dwie drużyny. Pierwsza w składzie: Skalski, Korolakówna, Pietraszukówna, Bobrówna, Podnieśniński, Sieniawski i Kondracki. Druga — Chełchowski, Cichocka, Zembrzycka, Pycz, Czarkowski, Woskobójnik i Sieniawski. Wynik 2:18 na korzyść II drużyny.

Zawody zakończyła pokazowa gra w

siatkówkę, oraz pokazowe rzuty dyskiem i oszczepem.

Wieczorem, na wieczornicy strzeleckiej zespół teatralny odegrał jednoaktówkę „Chrapanie z rozkazu”, a strzelcy wypowiedzieli szereg monologów. Zabawa taneczna przeciągnęła się późno w noc.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. kpt. Dyszkiewicz, Przemyśl. — Dziękujemy za materiały. Prosimy uprzejmie o poinformowanie nas czy w czasie święta p. w. i w. f. w Przemyślu rzuty panów kulą, dyskiem i oszczepem odbywały się przyrzadami o wadze 7.25 kgr., 2 kgr. i 0.8 kgr., czy też 5 kgr., 1 kgr. i 0.6 kgr.?

Ob. Olczyk, Tomaszów Mazowiecki. — Prosimy o podanie dokładnego adresu, gdyż inaczej nie możemy wysłać nagrody Działu Rozrywek.

Ob. Krawczyk, Kraków. — Warszawa nie posiada wytwórni masek gazowych, składnica, ale z maskami wyrobu zagranicznego mieści się przy L. O. P. P., Warszawa, Długa 50. Jedyna w Polsce wytwórnia masek gazowych pod Radomiem od pewnego czasu jest nieczynna.

Ob. Dusznik, Rozdół. — Tabelę wylotowanych numerów wysłać oddziałowi Biuro Loterji.

Ob. Terlecki, Pozumień. — Nagrodę wysłamy w tych dniach. „Kącik dobrych znajomych” narazie musi czekać na lepsze czasy. Posiadamy jeszcze kilka zadań Obywatela w zapasie, ale są to typy stare („w kropki i krzyżki wstawić...”) rozwiązania nieaktualne, tak, że prosilibyśmy o nową porcję, możliwie urozmaiconą.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł. Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.